

Dziś w numerze:

11 szubienic
Skarby hitlerowskie
Polska reakcja na konferencję pokojową
Anglicy podżegaczami w Iranie
Co myślą Anglicy o naszych sprawach
Robotnicy odbudują przemysł naftowy

Dziennik popołudniowy

ECHO POŁUDNIA

Nr 203

Cena egzemplarza 2 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, UL. WIEŁOPOLE 11/V,
TEL. 546-34

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15-18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Rok I.

Czwartek 3 października 1946 r.

Wyd. A

Sądny dzień w Norymberdze

11 Szubienic – symbol sprawiedliwości

Długi przewód sądowy w Norymberdze został zakończony. Ostateczny akt sprawiedliwości — powieszenie 11 skazanych — Goeringa, Franka, Jodla, Ribentropa, Fricka, Rosenberga, Seyss Inquarta, Schiracha, Sauckla, Kaltenbrunnera i Streichera — odbędzie się 16 października w Norymberdze. Tak więc śmierć spotka tych, którzy zadawali śmierć innym. Tych, którzy byli uosobieniem zimnego bestialstwa, których winą jest śmierć 10 milionów ludzi w walce i 12 milionów w kaźniach i komorach gazowych.

Fakt uniewinnienia Schachta, Fritsche i von Papena oraz podarowania życia innym przestępcom hitlerowskim wywołał falę oburzenia w poszczególnych krajach Europy. Da się to przede wszystkim odczuć w tych państwach, które najwięcej ucierpiały od okupacji niemieckiej. Radio jugosłowiańskie motywację prokuratorów anglosaskich nazywa celowym ochranianiem reakcji niemieckiej. Połowa dzienników paryskich wydała nadzwyczajne dodatki, protestując przeciwko łagodnemu wyrokowi.

Także z terenów Polski nadchodzą wiadomości o samorządnych manifestacjach protestacyjnych. Oczywiście wszystkich skierowane są na Związek Radziecki, którego prokurator wniósł votum separatum.

Kim są uniewinnieni?

Schacht — przedstawiciel wielkiego kapitału niemieckiego, który swymi hojnymi subwencjami wyhodował Hitlera i jego zgraję. To właśnie Schacht był organizatorem memoriału niemieckich kół przemysłowych z żądaniem mianowania Hitlera kanclerzem Rzeszy.

Von Papen morderca demokracji niemieckiej, typowy przedstawiciel pruskiego junkierstwa, człowiek, który otworzył Hitlerowi drogę do władzy i brał udział we wszystkich jego zbrodniach. Zapewniwszy władzę faszystom, sam Papen zajął w gabinecie Hitlera stanowisko wicekanclerza. Na stanowisku tym von Papen brał udział w uchwaleniu i wprowadzeniu w życie szeregu aktów ustawodawczych mających na ce-

lu utrwalenie niemieckiego faszyzmu.

Fritsche, główny propagandzista radiowy Hitlera, który przez wiele lat szerzył nienawiść do narodów słowiańskich.

Komu podarowano życie? Katow Czech — von Neurathowi, Speerowi, Doenitzowi itd.

Moralnie oponuje naród polski przeciw łaskawemu wyrokowi. Naród polski wie, że jego wrogiem śmiertelnym i nieprzejednanym jest również von Papen — wcielenie junkierstwa pruskiego i Schacht — wcielenie wielkiego kapitału monopolistycznego Rzeszy.

Godzina policyjna do świtu

LONDYN (Obsł. wł.) Władze angielskie w Palestynie wprowadziły z powrotem godzinę policyjną przez całą noc aż do świtu — w rejonie na północ od Tel-Awiwu.

Polowanie na hitlerowskie skarby

(ZAP) Wspólne, anglo-amerykańskie polowanie na skarby rozpoczęło się wczoraj o północy w strefie amerykańskiej i brytyjskiej oraz w sektorach Berlina kontrolowanych przez te dwa mocarstwa. Celem było zabezpieczenie zapasów metali wartościowych i diamentów przemysłowych, które aż do końca wojny były pod zarządem „Reichsstelle für Edelmetalle”.

Pod koniec swej kariery „Reichsstelle” ewakuowała i rozproszyła swe zapasy po różnych stosunkowo bezpiecznych kryjówkach. Ewakuowała również i rozproszyła większość swych pracowników i papierów, zaś zarządowi wojskowemu nigdy nie udało się zebrać ich dosyć, aby wysledzić i zawiadnąć zapasami normalną drogą przez władze niemieckie. Mają one poważne znaczenie dla gospodarki o tak małej możliwości wymiany zagranicznej, jak gospodarka niemiecka.

Wywiad i wydziały bezpieczeństwa publicznego administracji amerykańskiej i brytyjskiej zebrały jednak dość informacji co do losów zapasów, by być pewne, że znaczną ich część

można odzyskać przez równoczesne raidy na paraset fabryk, gdzie zostały przesłane dla użycia i przez przetrzymanie schowków gdzie zostały złożone dla bezpieczeństwa.

Zostało to obecnie dokonane jako wspólnie kierowana operacja, nosząca niezwykle nazwę szczyfrową „Operacja Iskrownik”. Osiągnęła ona pewien sukces i choć nie jest zakończona, obiecuje wykrycie srebra, złota, platyny i diamentów przemysłowych wartości wielu milionów funtów. Część z tego może okazać się grabieżą z krajów sojuszników, okupowanych przez Niemcy.

Oficerowie bezpieczeństwa publicznego, którzy przeprowadzili raidy przy pomocy policji niemieckiej, doznali zarówno rozczarowań jak i przyjemnych niespodzianek. W pewnym miejscu spodziewali się znaleźć 659 karatów diamentów, a znaleźli tylko 50. Gdzie indziej, w Slezwiku-Holsztynie akty wykazywały, że pewna firma posiadała 5 kilogramów srebra. Okazało się, że posiadała 24.000 kilogramów srebra i 10.000 kilogramów złota. Samo złoto ma wartość blisko 3.000.000 funtów.

Tajemnicze światła nad Portugalią

LONDYN. Reuter donosi z Lizbony, iż do tamtejszego obserwatorium napłynęły liczne doniesienia z całego kraju o tajemniczych światłach, ukazujących się na niebie.

Światła te zauważono m. in. nad miastem Clentejo, 10 km od Lizbony, oraz w odległości 300 km od stolicy. Wszystkie świetlne pociski kierują się na południe.

Reakcjoniści polscy na konferencji pokojowej

PARYŻ (Obsł. wł.). Reakcyjna prasa polska we Francji, czując się w dalszym ciągu widocznie powołaną do „reprezentowania” polskiej opinii, uważała za swój obowiązek wystąpić również na arenie międzynarodowej. Konferencja paryska stanowiła do tego znakomitą okazję i nie zapomniano z niej skorzystać, uciekając się do pomocy usłużnej... ambasady brytyjskiej w Paryżu.

Na Konferencji Pokojowej na liście nr. 63 członków delegacji prasowej znajdują się takie słowa: „Grande Bretagne — „L'Etendard Polonais. Londres”, pod spodem zaś nazwiska „przedstawicieli”: Aleksander Bergman i Chrzanowski.

„Sztandar Polski” jest piśmie reakcyjnym, wychodzącym w Paryżu.

Tajemnicze znalezienie się Londynu na liście obok tytułu pisma zostało wyjaśnione w sekretariacie konferencji. Okazało się, że Bergman i Chrzanowski mieszkają stale w Londynie i z tego tytułu zapewne zostały zgłoszeni oficjalnie do sekretariatu przez ambasadę brytyjską, przy czym zgłoszenie podpisał urzędnik ambasady Layland.

W ten sposób dzięki tak szczególnej opiece angielskiej „Sztandar Polski” uzyskał miejsce dla „reprezentowania” prasy polskiej, podczas gdy wyścigi z kraju dziennikarze musieli się dzielić między sobą kilkoma kartami wstępu do loży prasowej.

Arceybiskup kolaborantem

BELGRAD. Przed trybunałem ludowym Chorwacji rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko arceybiskupowi Zagrzebja. Odczytując pierwszą część aktu oskarżenia, która obejmuje zdradziecką działalność arceybiskupa w czasie okupacji, oskarżyciel publiczny zaznaczył, że bez pomocy organizacji Ustaszy nie udało by się Niemiec i włoskim Imperialistom opanować całkowicie kraj. Prokurator podkreślił, że w ciągu walk o niepodległość współpraca Ustaszy z Imperialistami niemieckimi i włoskimi wzrastała stale. Prokurator zaznaczył również, że oskarżony w czasie wojny nawiązał ścisły kontakt z Niemcami i Włochami, współpracując z nimi i ofiarując im pomoc.

Co słyszać w Czechosłowacji

W Pradze podpisana została czechosłowacko-jugosłowiańska umowa handlowa, na podstawie której Czechosłowacja dostarczać będzie Jugosławii maszyny, wyrobów metalowych, elektrotechnicznych i chemicznych w zamian za rudę, metale, drzewo i produkty rolnicze. *

Do Bratysławy przybył pierwszy transport przesiedleńców z Węgier. Transport ten składa się z 360 studentów słowackich. *

PYTANIE, które miało zaskoczyć posła Zilliacusa na publicznym odczytaniu w Krakowie, podczas dyskusji: „Gdyby p. Zilliacus był ministrem spraw zagranicznych, czy mógłby zmienić politykę zagraniczną Anglii, nie naruszając honoru Anglii i zgodnie ze swoim sumieniem socjalisty?”
ODPOWIEDZ: Nie zgadzam się z polityką zagraniczną rządu angielskiego, bo w swoim sumieniu socjalisty uważam ją za niegodną honoru Anglii.



Dużo mówi się o pokoju i bezpieczeństwie poszczególnych państw. Jak jednak wytłumaczyć, że niektóre z nich przesuwają granice swego bezpieczeństwa geograficznego o tysiące mil, poza własny kraj. Co robią na przykład wojska angielskie w Grecji? Oczywiście nie są one tam pierwszy raz. Zjawyły się po raz pierwszy w czasie wojny, usiłując robić wrażenie, że będą się bić za wolność narodu greckiego, szybko jednak i sromotnie wycofały się z Grecji. Drugi raz pojawiły się tam rzekomo w tym samym celu, ale wówczas już prawie cała Grecja była oswojona przez partyzantkę i podziemną, demokratyczną armię Grecji, kierowaną przez miedzypartyjny Komitet ruchu operu EAM. Wtedy to wojska bryt. zdobyły sobie jednak sławę nie walką z Niemcami na terenie Grecji, ale walką z Grekami. Samoloty, czołgi i działa, dyplomacja i wojsko, użyte zostały do stłumienia ruchu wolnościowego, do uczynienia z Grecji jakiejś bazy wojskowej. Anglicy posiadają iż pobyt ich wojsk w Grecji utożymowany jest chęcią zapewnienia bezpieczeństwa. Przeciwno komu? Anglicy sprowadzili Grekom na kark monarchię i wielokrotnie wypędzanego króla. Premier Grecji Tsaldaris którego widzieliśmy na zdjęciu, jest raczej ministrem Wielkiej Brytanii aniżeli Grecji. Równocześnie Anglicy fortyfikują czarnomorskie wybrzeża Turcji, ustawiając tam m. in. stacje radaru i artylerii przeciwlotniczej. Przeciwno komu? Nie wydaje nam się, aby to właśnie była polityka pokojowa i aby granice Anglii leżały na wybrzeżu czarnomorskim. Rzecz jasna, iż musi to powodować nieufność Związku Radzieckiego, gdyż jego granice, a nie Anglików, leżą na wybrzeżu czarnomorskim. Rząd grecki złamał już kilkakrotnie umowy z EAM, chcąc zlikwidować w ogóle grecką lewicę niepodległościową. W kraju trwa stan wojny domowej, w której mimo oficjalnych zaprzeczeń biorą również udział angielscy prokuratorzy króla Jerzego.

Straż ogarna na spadkach

MOSKWA (PAP). Niedawno upłynęło 10 lat od chwili powstania punktu lotniczego dla ochrony lasów europejskiej części ZSRR przed pożarami. Punkty takie zostały położone w lasach Ukrainy i Białorusi, na południowym Uralu i w obwodzie moskiewskim. Lotnicy obserwują z powietrza najbardziej oddalone okręgi leśne. W ciągu bieżącego roku jeden z pilotów zapobiegł 76 wypadkom pożaru w lasach podmoskiewskich.

Angielscy urzędnicy w Iranie podżegaczami

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa podaje, że ambasador irański w Wielkiej Brytanii Sayed Hassan Taghizada zakomunikował gabinetowi brytyjskiemu, iż rząd Iranu uznał zapewnienie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, że sekretarz ambasady brytyjskiej w Teheranie Charles Alan Troitt i urzędnik konsulatu Gault nie mają nic wspólnego z powstaniem szczeptów bachtiańskich w południowej części kraju — za niewystarczające.

Krótki kurs historii partii komunistycznej

MOSKWA (PAP). 1 października upłynęło 8 lat od pierwszego wydania „krótkiego kursu historii partii komunistycznej”. W ciągu 8 lat ukazało się 31.308.000 egzemplarzy tego dzieła. W 44 językach narodów Związku Radzieckiego ukazało się 4.605 tysięcy egzemplarzy. Ogółem książka została przetłumaczona na 61 różnych języków.

W kilku zdaniach

Byrnes odbył konferencję z min. Bidault. Tematem była m. in. sprawa żegluga na Dunaju.
Min. Bevin dziś wraca do Paryża.
Król duński mówił w parlamencie na temat wysp Owczych i przyszłości pld. Slezwigu.
Delegaci Agencji Zdrowiskiej zostali przyjęci na audiencji u Bevina.
W gmachu rozwiązanej Ligi Narodów w Genewie będzie się mieścić część biur ONZ.

Spracowane ręce robotnicze odbudują

przemysł naftowy

(Dalszy ciąg reportażu z podróży naszego specjalnego wysłannika po „królestwie naftowym”).

W chłodny, ale pogodny jesienny ranek przybywamy do miejscowości Niegłowice, położonej 3 km od Jasła.

Na dziedzińcu miejscowej rafinerii, której otwarcie ma dziś nastąpić, stoi kilka samochodów, którymi przybyli na dzisiejszą uroczystość przedstawiciele władz oraz kierownicy o-kolicznych ośrodków przemysłu naftowego.

Przed wejściem na plac na którym stoja budynki rafinerii zbudowano bramę z beczek na ropę, udekorowaną flagami państwowymi.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA RAFINERII POLAČONA JEST Z ODBYWAJĄCYM SIĘ TUTAJ ZJAZDEM INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

W jednej z hal fabrycznych toczą się obrady.

Po uczczeniu chwilą milczenia tych pracowników naftowych, którzy zginęli w walce z okupantem, naczelny dyrektor przemysłu naftowego inż. Wilk, wygłosił referat p. t. „Polski przemysł naftowy na tle planu trzyletniego”.

W referacie swoim zwrócił on uwagę na niedocenianie ważności przemysłu naftowego i udowodnił, powołując się na dane statystyczne, jak olbrzymią rolę odgrywa ta gałąź przemysłowa w ogólnym przemyśle państwowym. Przypomniat, że w momencie ustąpienia okupantów nasz przemysł naftowy znajdował się w ruinie, że wszystko musiało zacząć budować od nowa.

OBCENIE ISTNIEJE W POLSKIM PRZEMYSŁIE NAFTOWYM 2.300 OTWORÓW WIERTNICZYCH,

ale wiele z nich posiada przestarzałe już urządzenia.

Inne kraje, n. p. Wielka Brytania, doceniają w całej pełni znaczenie nafty.

Nie tak dawno jeszcze, kiedy na terenie angielskich koncesji naftowych w Iraku wzbuchły niepokojące zamieszki, jeden z czołowych angielskich dzienników podał tę wiadomość dodając, że serce W. Brytanii bić przestało na okres 2 dni, w których to właśnie zaszły podane wypadki.

Miejscowe tereny i produkcja pamiatają czas swojej świetności. Fabryka w Glinniku Mariampolskim produkowała przed wojną maszynę i narzędzia potrzebne do wydobywania ropy, na eksport — nawet do tak odległych krajów — jak Argentyna i Japonia.

PROWADZONE CIĄGŁE POSZUKIWANIA NOWYCH ROPODAJNYCH TERENÓW DAJĄ ZDUMIEWAJĄCE REZULTATY.

Ropa pokazuje się tam nawet, gdzie najmniej by się jej spodziewano. 15.000 pracowników przemysłu naftowego, pracując nieraz z narażeniem własnego życia, walcząc z ogromnymi trudnościami technicznymi wydobywa dla polskiego przemysłu to

plenne złoto, jakim jest ropa naftowa.

Prace te muszą znaleźć zrozumienie i poparcie ze strony odpowiednich czynników, a szczególnie prace poszukawcze nowych terenów. Obecnie na jednego robotnika przypada rocznie 22 tony wydobytej ropy. Przemysł polski jest najstarszym przemysłem naftowym w świecie i musi powrócić do normalnego stanu, podniesiony pracą wspólną robotnika i inżyniera, którzy pracują zgodnie.

Z kolei nastąpiły referaty inż. Psarskiego, inż. Wojnara o szkolnictwie zawodowym w przemyśle naftowym, po czym nastąpiło uroczyste otwarcie odbudowanej rafinerii.

Wiedzamy poszczególne działy rafinerii i w czasie tego jeden ze starszych majstrów, który wiele lat pracuje w przemyśle naftowym zwrócił się do nas mówiąc: — Proszę panów,

wprost nie chce się wierzyć, że w tej rafinerii, w której panocyli się Niemcy, niszcząc ją jak to oni tylko potrafili, przed chwilą słyszałem granę przez orkiestrę hymn polski. Proszę patrzeć, wszystko tu nowe, wszystko działa sprawnie, a przecież kiedy wróciliśmy tu, była jedna ruina. Nawet szyb w oknach nie było. Nie było nawet mowy o odbudowaniu rafinerii, ale my robotnicy i nasi inżynierowie,

STANĘLIŚMY DO PRACY I PŁAKĄC CHCE SIĘ NAM Z RADOŚCI PATRZĄC NA ODBUDOWANĄ NASZĄ RAFINERIE.

Z Niegłowic udajemy się do Turaszówki i zwiedzamy kolejno kilkadziesiąt szybów. Turaszówka jest starą kopalnią ropy, zatrudniająca obecnie około 300 ludzi. Wszędzie spotykamy ludzi, z ich twardymi widac, że pracują ciężko ale z zapałem.

Wszyscy poczawszy od inżyniera, a skończywszy na robotniku wykonującej prace pomocnicze, starają się dać nam jak najwięcej informacji o swojej pracy i o sposobie wydobywania ropy. Widac, że czynią wszystko

aby ich praca była jak najbardziej wydajną.

Wracamy z powrotem do Niegłowic, gdzie w świetlicy rafinerii zbierają się robotnicy, inżynierowie i zaproszeni goście przy skromnym posiłku.

Po odczytaniu depeszy gratulacyjnej nadesłanej przez wiceministra przemysłu inż. Rumlińskiego, którego łączą silne i serdeczne więzy z przemysłem naftowym, następują przemówienia przedstawicieli Rządu, Wojska, dyrekcji przemysłu naftowego i innych. Wszyscy mówcy w swych krótkich i prostych przemówieniach

STWIERDZILI ZGODNĄ WSPÓŁPRACĘ WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW NAFTOWYCH W DZIELE ODBUDOWY SWEGO PRZEMYSŁU.

Wieczorem wyjeżdżamy z Niegłowic, udając się w kierunku Jasła. Serdecznie ściskamy przy pożegnaniu spracowane dłonie nauczyczy w przekonaniu, że te właśnie ręce odbudują polski przemysł naftowy.

T. Sikorowski

Sprawa dzierżawy restauracji na Gubałównce i Kasprowym Wierchu

ZAKOPANE (od wł. koresp.) Restauracje, mające wielkie znaczenie dla turystyki i dla wczasów robotniczych w Zakopanem (na Kasprowym Wierchu i Gubałównce), miały być oddane

Z ruchu wydawniczego

Nowy „Głos Pracy“

„Od razu stanął w kraju jako człowiek „Zachodu“, nie tylko w sensie polityka otoczonego nibym rozmów toczonych z Rooseveltem i Churchillem: w postępowaniu Mikołajczyka przejawiała się zawsze fałszywa nuja, złe pojęta rola ambasadora zagranicy, dobrze sytuowanego statysty z posągami anglo-saskim — tak pisze o „Grzechach Stanisława Mikołajczyka“ znany publicysta Józef Sieradzi.

Poza tym w nowym numerze „Głosu Pracy“ znajdujemy artykuł Władysława Machajki o wyborach, wspomnienie Józefa Kofmana o Marianie Buczku, rozważania Hanki Piekarskiej o stosunku społeczeństwa do nowej rzeczywistości. O zagadnieniach międzynarodowych piszą: Prof. U. J. Konstani Grzybowski (Indonezja), Antoni Piotrowski (polityka Stanów Zjednoczonych w Chinach) i Wacław Domański („Kto chce wojny?“). O nastrojach panujących „Wśród Polek z Francji“ informuje dr A. Świerczewska. W dziale gospodarczym zwraca uwagę źródłowy artykuł Stanisława Rembisa o „Tajemnej dyplomacji międzynarodowych karteli“. Nadto w numerze stałe działy: Życie partii, kolumna młodzieży „Czyn Młodych“. Przegląd prasy i specjalny dodatek ilustrowany „Z Polski i ze świata“.

Spółdzielni Związku Pracowników Gastronomicznych, a tym samym horrendalne ceny w tych restauracjach wydatnie mogły być obniżone. Tymczasem stało się inaczej! Mimo usilnych starań Spółdzielni — dzierżawę dostali dawniejsi dzierżawcy!

Jak nas doszły słuchy, panowie restauratorzy mieli wielkie poparcie i dobrze opłaconych adwokatów, Spółdzielnia zaś stała na stanowisku słusznego prawa pracowników, i sprawę przegrała. Tak być nie może! Tymbardziej, iż

disponujemy materiałami dowodowymi z poprzedniej działalności dzierżawców.

Ukrywanie obrotów przed urzędem skarbowym, zaległości w Ubezpieczalni Społecznej... oto kilka kwiatków z tej łąki. A przy tym terror moralny na pracownikach gastronomicznych, w kierunku nieujawniania tych brudnych interesów. Kierownik Spółdzielni zrobił wszystko, co było w jego mocy. Sprawa ta musi być zbadana przez Komisję Specjalną. St. Karp.

Sprawa paczek na poczcie

Głos repatriantki z Wągrowca

Niejednokrotnie słyszeć się dają głosy krytyczne na temat giniecia przesyłek na poczcie, bądź też dochodzenia ich w stanie uszkodzonym dotyczy to zwłaszcza przesyłek zagranicznych. Niedawno zamieściłm rzeczowe wyjaśnienie ze strony Dyrekcji Poczty, dotyczące wypadków giniecia paczek amerykańskich. Obecnie zamieszczamy list naszej czytelniczki z Wągrowca.

W poczynym piśmie Waszym z dn. 19. 9. 46, Nr 189, na str. 7 zamieszczony został artykuł „Czy paczki amerykańskie są rozkradane na poczcie“, chcę rzucić słów kilka w dyskusji na temat kradzieży paczek na poczcie. Oóż nie tylko amerykańskie, ale i krajowe paczki są rozkradane na poczcie! Ba, nawet w tak uczciwej dzielnicy Polski, jak Poznańskie, znane sprzed wojny jeszcze ze swego obywatelskiego stanowiska.

W miesiącu listopadzie 1945 r. w urzędzie pocztowym Wągrowiec nadałam paczkę, zawierającą produkty żywnościowe i drobną odzież dla dziecka, na adres pioniera ziem zachodnich, człowieka, który w ciężkich warunkach materialnych po 6-letnim pobycie w obozie jeńców powrócił do kraju i wraz z żoną i dzieckiem wyjechał do Pily, by tam spełnić obowiązki pioniera i pracownika państwowego.

Sama będąc repatriantką z nędznych swych zarobków zdobyłam się na skromną pomoc biedakowi, niestety skromna parokilowa paczka została skradziona. Złodziej, działający na poczcie, skrzywdził dziecko i b. jeńca.

Reklamacja w urzędzie pocztowym Wągrowiec, w wyniku przeprowadzonych dochodzeń dała ten efekt, że za zawartość paczki podówczas wartości około 1000, a dziś 2 1/2 do 3 tysięcy, urząd pocztowy zamierzał mi wypłacić tytułem odszkodowania aż 65 (sześćdziesiątych złotych).

Nie przyjmąwszy powyższego, w protokole, spisanim w tymże urzędzie, prosiłam o skierowanie sprawy do ministerstwa poczty, co też przyrzeczono zrobić — i do dziś czekam na wynik i wyjaśnienie.

Zapratko Helena
Wągrowiec, woj. Poznańskie,
ul. Poznańska 16

O skuteczną walkę z groźną epidemią która atakuje dzieci

Ta sama epidemia, która zatakowała Francję, tego roku nawiedziła także Polskę i to w nasileniu dotychczas niespotykanym. Najwyższe napięcie zarazy trwało przez czerwiec i lipiec; z końcem lipca do końca sierpnia uspokoiła się, by znowu wybuchnąć jadowitością wirusów i atakować coraz to nowe ofiary.

Pastwą tej straszliwej choroby padają dzieci. Chytrze i podstępnie atakuje; zaczyna się od lekkiego kataru, gorączki, obrzęku migdałów, a potem z nienacka uderza bólami głowy, mięśni i drgawkami, po których błyskawicznie paraliżuje kończyny; nieraz wszystkie, czasem dolne, górne, często pojedyncze, czasem prawe, czasem lewostronne.

Zwykle przy pierwszych objawach zachorowania, które domownicy i lekarze określają jako zanieczyszczenie, czy w cięższych wypadkach jako anginę, pakuje się dziecko do łóżka, wygrzewa,

daje zastrzyki, płucze gardło itd.

Ale po kilku dniach to „przeziębienie“ czy inna „grypa“ kończy się tragicznie. Zrozpaczona matka czuwa już teraz przy łóżeczku kaleki.

W czasie epidemii tyfusu czy czerwonki, wszyscy wiemy, że ona jest, trwa i atakuje. Wtedy stajemy się czujni na najlżejszy sygnał objawów, broniąc się z wczesnością wszystkimi środkami, jakie mamy do dyspozycji.

Dlaczego nie wiedzieliśmy o zarazie Heine-Medina tego roku? Powinno się było pisać, mówić, urządzić odczyty, wciągnąć w służbę zdrowia wszystkie megafony.

Dlaczego tego roku wiedzieli o masowym naloście wirusów Heine-Medina tylko lekarze (i to nie wszyscy!) w wielkich ośrodkach miejskich!? Dlaczego nie powiadomiono o tym ludności? Dlaczego wiesz o straszliwej zarazie nie dotarła zupełnie do wszystkich kątów kraju? Lekarze na t. zw. prowincji i po wsiach nie mieli o przyjsciu epidemii tego roku

zielonego pojęcia. Jakież skutki wyniknęły z tej nieświadomości? Najfatalniejszy! Stawianie fałszywej diagnozy. A co wyniknie z mylnego określenia choroby, to wie pierwszy lepszy na zapadłej wsi. Cuda można by opowiadać o stawianiu diagnozy właśnie tego roku, jeśli chodzi o Heine-Medina.

Tysiące dzieci zostało sparaliżowanych, tysiące rodziców przeżyło tragedię i przeżywać ją będzie nieustraszenie aż do końca swoich dni...

Czy miesięczne wykazy chorób epidemicznych podawały do prasy przeliczne wypadki zachorowań na paraliż dziecięcy?

Jest w tym niedbalstwie coś straszliwego. Ale muzyki tanecznej w bród: rano, w południe i wieczór. Tylko o idącej przez Polskę zarazie ani słowa. A przecież te tysiące sparaliżowanych nigdy tańczyć nie będą.

Jeśli ktoś miałby wątpliwości co do istnienia tej choroby u nas, tego roku w takim nasileniu — proszę, niech przejrzy akty szpitali i klinik — niech zapyta lekarzy.

Trzeba co rychlej podjąć najszlachetniejszą walkę o sparaliżowanie samego paraliżu, zacieklego wroga naszej przyszłości — dzieci. M. W.

Od naszych korespondentów

SPOŁECZEŃSTWO POMAGA ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU (R). Działalność Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Rzeszowie wyraża się pomocą udzielaną zdemobilizowanym żołnierzom i rodzinom poległych. Urządzone dla żołnierzy „święcone“ obdarowano chorych i rannych, przebywających w szpitalu garnizonowym, zakupiono przyrządy sportowe, zorganizowano szereg imprez. Fundusze czerpano ze składek członkowskich, zbiorak ulicznych i subwencji, które wyniosły w ubiegłym roku 225.000 zł.

JEZUICI W JAROSŁAWIU (R). Pod tym tytułem wygłosił w Jarosławiu na zebraniu naukowym, zwołanym przez Towarzystwo Miłośników Przeszłości Jarosławia w sali Miejskiej Rady Narodowej, interesujący odczyt prof. mgr Kazimierz Gottfried. Po odczytaniu odbyła się dyskusja. Towarzystwo, na czele którego stoją ob. Budzisz i prof. dr Sambicki przygotowuje cały cykl odczytów, mających za temat dzieje Jarosławia i jego zabytków historycznych.

ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH W JAROSŁAWIU (R). Zorganizowany w Jarosławiu przy ul. Grunwaldzkiej 14, Powiatowy Oddział Związku Walki Młodych organizuje kurs spółdzielczokorespondencyjny, na który zapisują się młodzież męska i żeńska po ukończeniu 7 klasy szkoły powszechnej. ZWM organizuje również wycieczkę ochotników z Jarosławia na Dolny Śląsk celem niesienia pomocy w zbiorach buraków cukrowych, od których zależy zaopatrzenie kraju w cukier na rok przyszyły. Ochotnicy otrzymują wynagrodzenie po 30 kg cukru od plonu zebranego z każdych 2 ha.

NOWA BAZA PKS-u W TARNOWIE. P. K. S. otwiera nową swą bazę w Tarnowie: od 7 października zaczną kursować nowe autobusy na trasie Tarnów—Kaków oraz Tarnów—Szczucin. Przewidziane jest również uruchomienie nowej linii autobusowej Tarnów — N. Sącz. W samych Tarnowie powstanie stała linia komunikacyjna na trasie Dworzec kolejowy — Dworzec autobusowy. Będzie to miało donieście znaczenie dla komunikacji w mieście, choćby ze względu na brak linii tramwajowej w Tarnowie, która została rozebrana przez okupanta. (BIB)

JUBILEUSZ PRACY LEKARSKIEJ Dr Ludwik Fischer, dyrektor Sanatorium PCK w Zakopanem obchodził 25-letni jubileusz pracy lekarskiej w sanatorium. Dr Fischer znany jest również szerokim warstwom społeczeństwa, jako b. więzień obozów hitlerowskich, w których niejednego uratował od śmierci. Wraz z dr Fischerem obchodził 25-lecie pracy w PCK siostra Krystyna Szyzko-Bohusz i pracownicy fizyczny sanatorium Filler Michał, Stefanska Katarzyna, Tolstych Maria, Kulig Joanna.

SPÓDZIELNIA ZAKOPIAŃSKA. Na bardzo licznym zebraniu spółdzielców w sali Szkoły Spółdzielczej ZWM wymieniono spostrzeżenia i uwagi, oraz ustalono ściśle wytyczne współpracy spółdzielni na terenie zakopiańskim. (St. Karp).

Podziękowanie marszałka Żymierskiego

(PAP) Naczelny dowódca Wojska Polskiego, marszałek Michał Żymierski, składa serdeczne podziękowanie za przesłane w dniu imienin życzenia, a w szczególności oddziałom Wojska Polskiego, oficerom Ministerstwa Obrony Narodowej, młodzieży, szkołom, organizacjom, związkom oraz innym instytucjom.

Zespołenie urzędów ziemskich z władzami adm. ogólnej

(PAP) Ogłoszony w Dzienniku Ustaw dekret o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej, znosi moc dekretu o organizacji wojewódzkich i powiatowych urzędów ziemskich.

W myśl dotychczasowych przepisów opiekę państwa nad rolnictwem i przeprowadzeniem reformy rolnej, ministerstwo rolnictwa wykonywało przez wojewódzkie i powiatowe urzędy ziemskie.

Z mocy nowego dekretu o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej z dniem 20-go września 1946 r. wszelkie sprawy administracji rolnictwa i reform rolnych włączy się do zakresu działania wojewodów i starostów.

Kronika telegraficzna

WŁADZE APROWIZACYJNE jeszcze w okresie letnim przystąpiły do zaopatrzenia ludności w węgiel. Akcja ta została zakończona w Warszawie i w Łodzi jak również w większych ośrodkach przemysłowych. Ludność otrzymała tam przydziały po 450 kg węgla.

W KROŚNIE (WIELKOPOLSKA) ODEĘDZIE SIĘ PRZEKAZANIE SZTANDARU Ziemi Lubuskiej dla WOP. Uroczystość ta będzie miała charakter manifestacji, podkreślającej

łącznie Ziem Odzyskanych z resztą kraju.

PREZYDENT KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ Bierut przyjął delegację zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych, która przedstawiła Prezydentowi postulaty Związku w sprawie podwyżki rent.

DO NOWEGO GMACHU w Warszawie przeniesiona zostanie Rada Związków Zawodowych miasta stołecznego Warszawy. W domu tym znajdują ponieszczenie prócz Rady oddziały Związków Zawodowych.

UCHYŁAMY RĄBEK TAJEMNICY

Produkcja bomby atomowej

Oak Ridge, ojczyzna bomby atomowej, jest — jak to już wczoraj stwierdziliśmy — wyjątkowym miastem. W Oak Ridge bowiem obywatele nie mają praw. Poczta jest kontrolowana, gazeta podlega surowej cenzurze, każdy krok jest strzeżony. Większość mieszkańców Oak Ridge godziła się z tymi ograniczeniami podczas wojny, rozumiała bowiem, że ich zdyscyplinowanie przyczynia się do porządku i lepszej organizacji maszyny wojennej. Ale po wojnie obywatele Oak Ridge nie chcą już znosić ograniczeń. Z 75 tys. mieszkańców, którzy tu przebywali podczas wojny, ponad 50 tysięcy już wyjechało. Wербuje się na ich miejsce nowych, ale nie jest to łatwą rzeczą.

WALKA Z PROMIENIAMI

Ta ucieczka robotników spowodowana jest też obawą o zdrowie. W jakich bowiem warunkach pracują robotnicy nad wytworzeniem tak strasznej broni, jaką jest bomba atomowa? W rozmaitych stadiach procesu fabrykacji, robotni-

SPRAWA ODSZKODOWAŃ

W nocy dotyczącej niemieckich problemów gospodarczych, przesłanej rządowi amerykańskiemu, sowieckiemu i francuskiemu, rząd brytyjski oświadcza, że dopóki i o ile Niemcy nie będą posiadali dostatecznego eksportu, rząd sowiecki nie ma prawa zabierać z tytułu odszkodowań ani towarów wyprodukowanych obecnie ani ze składów i że porozumienie poczdamskie nie może być jednostronnie odrzucone przez jednego z sygnatariuszy.

Jeżeli kolejność przepisów porozumienia poczdamskiego ma istotne znaczenie jest rzeczą słuszną przypomnieć, że pierwszy z nich zawiera decyzje w sprawie denazyfikacji i rozbrojenia wojskowego i ekonomicznego Niemiec, jednym z warunków, których jest wyeliminowanie potęg gospodarczej, „charakteryzującej się specjalnie istnieniem karteli, syndykatów, trustów i innych form monopolów” (Poczdami). To właśnie niewykonywanie w streife brytyjskiej tego pierwszego i podstawowego przepisu jest powodem opóźniania unifikacji Niemiec.

Ale zarzucać, że Z. S. R. R. w swojej streife pobiera odszkodowania z bieżącej produkcji, kiedy jednocześnie gdzie indziej żadne skuteczne kroki nie zostały poczynione, aby ją zwiększyć (specjalnie przez upaństwowianie, reformę rolną i inne środki demokratyzacji), to może jest zbyt pośpieszne wyciąganie wniosków. — Czyż jest dopuszczalne, żeby ZSRR — o wiele bardziej zniszczony niż Niemcy — czekał aż zastosowany będzie główny przepis porozumienia poczdamskiego, a żeby otrzymać odszkodowania? Z. S. R. R. ryzykowałaby długie oczekiwania, tym dłuższe, że w strefach zachodnich nikt nie spieszy się z pobieraniem odszkodowań nawet z przemysłu wojennego Niemiec.

W Polsce my coś o tym wiemy.

Prawo dla każdego

WŁADZA RODZICIELSKA

Władzę rodzicielską sprawują małżonkowie wspólnie; ojciec nie ma obecnie żadnych większych uprawnień, niż matka. Jeżeli rodzice w jakichś kwestiach dotyczących wychowania dziecka — nie są zgodni, wówczas rozstrzyga władza opiekuńcza. Nowe prawo rodzinne stoi na stanowisku, że obowiązkiem rodziców jest sprawować władzę rodzicielską tak jak tego wymaga dobro dzieci i interes społeczeństwa.

Są to zasady bardzo ważne, gdyż np. obowiązujące dotąd u nas prawo austriackie mówiło tylko o tym, że rodzice mają dbać o życie i zdrowie dziecka, „rozwijając jego siły fizyczne i umysłowe, a przez naukę religij i wiadomości pozytywne stworzyć podstawy do jego przyszłego powodzenia”.

Przestarzałe przepisy prawne nie brały zupełnie pod uwagę faktu, iż każdy człowiek żyje w społeczeństwie wobec którego ma obowiązki i, że do spełnienia tych obowiązków winno go wychowanie w domu rodzicielskim przygotować. — Dobro człowieka i interes społeczeństwa — oto nowe zasady wychowania nowo-

cy narażeni są na obstrzał milionów fal radu. Dla obrony przed nimi noszą oni specjalnie spreparowane maski, płaszcze ołowiane, ciężkie rękawice i mocne buty. Specjalny aparat kontroluje też koncentrację radioaktywnego kurzu w powietrzu. Prócz tego cała odzież robocza jest prana w specjalnej pralni za pomocą różnych chemikaliów. Dla sprawdzenia, czy na ciełe robotnika nie został jakiś ślad radioaktywnych cząstek, pracownicy przechodzą koło specjalnego aparatu, który dzwonkiem sygnalizuje natychmiast wykrycie promieni alfa, beta, czy gamma. Ale już sama możliwość zatrucia zniechęca robotników. Wyzwolenie promieni radioaktywnych przy rozbiściu atomu, to groźne niebezpieczeństwo „zatrucia” atmosfery. Kierownictwo fabryki stara się więc głównie o osłonę pomieszczeń, w których proces rozbiściu zachodzi.

WSPANIAŁA TECHNIKA W SŁUŻBIE IMPERIALIZMU.

Tak zwana „Bateria”, serce Oak Ridge, znajduje się za betonowymi ścianami metrowej grubości. Za ścianą betonową znajduje się

komora ołowiana, w niej skrytka aluminiowa, z której wypompowano powietrze, a dopiero w tej stosunkowo małej przestrzeni odbywa się proces przemiany materii — urzeczywistnia się odwieczne marzenie alchemików. Lecz ci, którzy ten kosmiczny proces powodują, mogą śledzić jego przebieg za pomocą specjalnych aparatów kontrolnych tylko z dala od miejsca, gdzie się odbywa. Gdyby zaś znalazł się ktoś, kto by chciał na własne oczy ujrzeć przemianę materii, gdyby udał się za te mury, by bezpośrednio sprawdzić, co się tam dzieje, spotkałaby go błyskawiczna śmierć. Uczniom mogą tylko za pomocą dziesiątków instrumentów śledzić przebieg poszczególnych stadiów przemiany uranu w pluton. W Oak Ridge posługują się w tym celu około 200 tysiącami rozmaitych instrumentów mierzniczych. Zwiedzający przechodzi od jednego oddziału kontrolnego do drugiego. Oddziały te wielkością swą przypominają sale balowe o marmurowych ścianach z setkami

białych tablic, liniowanych tabel, na których elektryczne ręce rytmicznie piszą wykresy w kształcie zygzakowatych krzywych. Wszystkie te sale są prawie puste. Gdyby te tablice z rozmaitymi instrumentami uszeregować, długość ich wynosiłaby 11 mil, a na każdą milę wypadaloby przeciętnie dwudziestu obserwatorów. Wszyscy oni muszą być wybitnymi specjalistami i z porównania 30 do 40 instrumentów muszą umieć postawić diagnozę, czy gdzieś w miejscu oddalonym o wiele mil nic nie jest uszkodzone w tej skomplikowanej aparaturze. Wszystkie instrumenty są stale kontrolowane w wybudowanym w kształcie „U”, centralnym gmachu.

W żadnym innym przedsiębiorstwie człowiek i maszyny przez niego kierowane nie są oddzielone od siebie takimi dystansami.

Imperializm amerykański dobrze strzeże swej tajemnicy. Ale nie zniszczy świata. Bo w świecie zwyciężyć musi

SPRAWIEDLIWOŚĆ I PRAWDA.

Baterie „Stella”
Skład fabryczny Krakowie
Brachna 10. tel. 541-22

Stygmatyczka z Konnersreuth

„Teresa Neumann od dwudziestu lat nie przyjmuje żadnych pokarmów. Tuż przy granicy czechosłowackiej leży bawarska wieś, licząca 1.000 mieszkańców, Konnersreuth. Z wielką uwagą obserwuje się tam zjawisko, które przyciąga pielgrzymów, ciekawych i uczonych.

Teresa ma dziś 48 lat, jest najstarszą z 11 rodzeństwa. Ojciec krawiec, matka obok zajęć domowych, pracuje na roli. Teresa w 1914 roku przeczytała „Historię jednej duszy” świętej Teresy z Lisieux, „małej świętej Teresy”, zapragnęła zostać zakonnicą w północnej Afryce. Na razie musiała pomagać rodzicom i zastępować im parobka. Później zgłosiła

się na służbę do gospody w Konnersreuth.

Tu nadwyreżyła swoje siły, nosząc wodę w czasie pożaru. Od tam ciężko zachorowała: reumatyzm, ruptura, zapalenie żołądka, stałe bóle w nerkach. 17 marca 1919 budzi się niewidoma, głucha i niema. Jej osłabione ciało przyjmuje tylko po dwie łyżki pożywienia dziennie. Zdrowie odzyskuje w dniach beatyfikacji i w dniu ogłoszenia „małej Teresy” świętą.

30 września 1927 r. Teresa z Lisieux mówi do młodej Bawarki, że od tam nie będzie potrzebowała pokarmów — i od tam Teresa z Konnersreuth pokarmów też nie przyjmuje.

Przez cały dzień 17 maja, potem 30 września i 3 października obydwie

Teresy, ta z nieba i ta z Konnersreuth rozmawiają ze sobą.

Od dwudziestu lat Teresa jest pod kontrolą lekarzy, którzy stwierdzają, że: „W nocy z 4 na 5 marca 1926 w czasie wizji Chrystusa w Ogrójcu, powstała na prawym boku Teresy blizna, w kształcie ułkucia lancą, jakie Chrystus otrzymał na krzyżu. Wędług opisu dr Seidla, blizna mierzy 33 mm, wygląda jak zranienie żelazną lancą i podczas ekstazy nieustannie krwawi. Dnia 22 lipca 1927 roku na przykład krew przesiąkała przez 22 składki bandaży.

26 marca utworzyły się blizny na rękach i nogach. W nocy na Wielki Piątek z 1 na 2 kwietnia 1926 roku przeżywa Teresa całą Drogę Krzyżową. Krwawe łyzy płyną jej z oczu. 5 listopada 1926 tworzy się 8 blizn, odpowiednio do kształtu korony cierniowej, na około głowy. W piątek 9 marca 1929 roku otwiera się rana na prawym ramieniu i tego samego dnia zaznaczają się rany bicowania.

Stygmatyczna z Konnersreuth każdorazowo w okresie ekstazy w czasie postu traci na wadze 3 do 4 kg. Osiąga w następnych dniach znowu swoją normalną wagę — 55 kg — bez pobierania jakichkolwiek pokarmów stałych czy płynnych. Pełna ekstaza jednego czasu pasyjnego obejmuje 40 wizji. Teresa słyszy mowy kapłanów i tłumu. Uczni rozpoznali u niej mowę aramejską, taką jaką była za czasów Chrystusa. Ekstaza ukrzyżowania trwa trzy kwadransy, Teresa potwarza przy tym wszystkie pełne bólu ruchy Ukrzyżowanego.

W okręgach najbardziej dotkniętych wojną działa Fundusz Pomocy Dzieciom

Angielski „Fundusz pomocy dzieciom” został objęty administracyjnie przez misję UNRRA w Polsce. Przedstawicielka Funduszu, p. Anderson zorganizowała pomoc dla dzieci w okręgach najbardziej dotkniętych nędzą powojenną. Najwięcej uwagi poświęciła ona gm. Nieporęt, gdzie dostarczono już znaczne zapasy żywności. Ilość dostarczonych artykułów żywnościowych wynosi ogółem 70 ton. Działalność Funduszu trwa w dalszym ciągu. Wkrótce spodziewane

jest przybycie kompletnej wyposażonej w Anglii przenośnej kliniki dziecięcej.

Nowe umowy lotnicze

British South American Airways zawarły umowę z argentyńskim przedsiębiorstwem komunikacji lotniczej Flota Aerea Mercante Argentina, dotyczącą wspólnej eksploatacji tras pomiędzy Wielką Brytanią a Argentyną. Anglicy latają już od pewnego czasu na tej trasie, natomiast przedsiębiorstwo argentyńskie jest obecnie w trakcie dokonywania pierwszych lotów technicznych.

Wśród nowych książek

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego

Gustaw Morcinek: Wróżbita.

Myliliby się ten, kto by sądził, że Instytut Śląski zajmuje się wyłącznie tylko zagadnieniami naukowymi. Przeważnie, wśród licznych serii jego wydawnictw, widzimy także „Współczesnych pisarzy Śląska”. Nie może naturalnie wśród nich braknąć tak utalentowanego pisarza jakim jest Morcinek!

Nowela „Wróżbita” przedstawia nam dzieje nieszczęsnego skazańca hitlerowskich obozów koncentracyjnych Owsiańska. Po bardzo burzliwym życiu spędzonym w różnych stronach Rosji i Polski, dostaje się on do obozu koncentracyjnego. Tu zaprzyjaźnia się z autorem, którego uwagę zwraca niesamowite zachowanie się więźnia. Gdyby nie on, Owsiański zginąłby na pewno wcześniej z głodu, taki był nieporadny. Autor zaprotęguje go u dozorców obozu i ich pomocników, którym wróży z dłoni, za co otrzymuje trochę chleba i papierosów. Wkrótce staje się Owsiański sławnym wróżbitą, znanym w całym obozie, a nawet sam komendant, staje się jego „klientem”. I tak powodziłoby się biednemu wróżbitcie nienajgorzej, gdyby nie wypadek. Wywołując duchy na życzenie więźniów i dozorców, kazał pomodlić się zebranych za duszę swej dawnej kochanki, co wywołuje szal wściekłości u komendanta i innych SS-manów. Przeniesiony do innego baraku nabawia się tyfusu i umiera.

Owsiański, to człowiek, jakich nie brakło w okresie międzywojennym w Polsce. Jednakże typ przedstawiony przez autora ma w sobie coś niezwykłego, coś, co pociąga swym tragizmem. Może latarnik Sienkiewicza przypominałby Owsiańskiego, ale tamten był nieszczęśliwym bez własnej winy. Z „Wróżbitą” miałaby się sprawa trochę inaczej.

Zastępując przy rozpatrywaniu noweli na uwagę jeszcze jeden moment oto w dziełach Owsiańskiego odbijają się wypadki dziejowe od rewolucji rosyjskiej po ostatnią wojnę.

Najważniejszą jednak jej cechą byłby realizm, z jakim przedstawione jest życie w obozie, nędza skazańców i okrucieństwo SS-manów. Chuderlawy Owsiański, okrutny komendant i innej postaci stają nam przed oczyma jak żywe. M. W.

DLACZEGO?

Opinia publiczna została poruszona faktem, że niektórych organizacji niemieckich nie uznano za zbrodnicze. Nie uznano zbrodniczego charakteru rządu, generalnego sztabu, naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych i S. A., jako że „nie tworzyły one masowej i jednolitej organizacji”. Członkowie tych organizacji będą odpowiedzialni indywidualnie w miarę posiadanych materiałów oskarżających.

Pytamy: dlaczego? Przecież jasną jest rzeczą, że członkowie S. A. są na równi z innymi mordercami odpowiedzialni za zbrodnie przeciw ludzkości.

Czy dla katowanych ofiar nie jest rzeczą obojętną, kto je dręczył, kat w niebieskawym, czy złotym mundurze? A w ich imię, w imię tych milionów ofiar faszyzmu toczył się proces w Norymberdze! Stajemy w zadziwieniu przed faktem, że naczelnemu dowództwu niemieckich sił zbrojnych nie zostało uznane za organizację zbrodniczą. A pod czyją egidą mordowano ludzi na okupowanych obszarach? Czy Gestapo dało by sobie samą radę z bojownikami o wolność, z buntującą się ludnością ziem zajętych pod niemieckim jarzmem? „Oberkommando der Wehrmacht” wysłało specjalne oddziały do walki z partyzantką, specjalnie szkolone oddziały brały udział w masowych mordach, wywołała ludność, oddziały marynarki wojennej zalapały parowce pasażerskie i szpitalne, oddziały piechoty niszczyły miasta i wsie, wojsko cynicznie gwałciło zasady i zwyczaje wojenne. Prokurator Rudenko przedłożył sądowi dokument, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość, że jeszcze przed napadem na ZSRR wojska liniowe pouczono, co do obowiązkowego tępienia rodziców kobiet-wojskowych i pracowników politycznych. Dziesiątki dokumentów świadczą o tym, że naczelnemu dowództwu i sztab spłamyli się przez cały czas trwania wojny zbrodniczymi czynami. Rząd niemiecki rozpuścił wojnę, rząd odpowiedzialny jest współ z gestapo i wszystkimi rodzinami czarnej sotni niemieckiej za zbrodnie.

Dlaczego więc nie uznano rząd i dowództwa za organizację zbrodniczą?

Przecież radziecki prokurator wnosił o to! Dlaczego go nie poparli inni oskarżyciele? C.

(ZAP)



Minusy Sportowe Krakowa:

Brak nam sprzętu trenerów i boisk

Sport krakowski kroczy zdecydowanie naprzód, ale tempo byłoby jeszcze szybsze, gdyby nie istniał szereg „hamulców”. O tych przyczynach wstrzymujących właśnie rozwój zamierzamy pomówić obszerniej:

Jeśli sport — a więc źródło zdrowia i tężyzny fizycznej człowieka ma się stać powszechnym udziałem naszego społeczeństwa, to przede wszystkim koszty związane z jego uprawianiem muszą być przystosowane do naszych możliwości. Pierwszą przeto przyczyną utrudniającą, a w wielu wypadkach nawet uniemożliwiającą czynny udział w tym, że tak powiemy rozrywkowych sportach jest nadzany wygórowana cena sprzętu. Sięgając do sedna sprawy musimy stwierdzić, że rodzimą produkcją stajądzie się jeszcze niestety w stanie „zabkującą”, a wszelkie zapasy tak szybko niszczących się strojów sportowych i przyborów dawno zostały wyczerpane. Znajdujemy się niestety w tym nader niekorzystnym położeniu, że najniezbędniejszym surowcem potrzebnym do wznowienia produkcji jest kauczuk, a drzewo gumowe niestety nie rośnie w naszym klimacie. Wszelkie przeto próby wznowienia wytwarzania w kraju: piłek, dętek piłkarskich i rowerowych, podszew gumowych do pantofli, skórek, a nawet krążków hokejowych itd. itp. — muszą chwilowo spełznąć na niczym. Sytuacja zresztą na światowym rynku gumowym przedstawia się niekorzystnie, gdyż niepokoją w Indiach

W kilku zdaniach

ZNANY BIEGACZ ANGIELSKI WOODERSON otrzymał za zdobycie mistrzostwa w Oslo kilka nagród od brytyjskiego rządu.

ZNANA LEKKOATLETKA RADZIECKA, zwyciężczyni w rzucie dyskiem Nina Dumhadze, otrzymała od rządu sowieckiego premię w wys. 25 tys. rubli.

DRUŻYNA BOKSERSKA ŻELEZARNY rozegrała po meczu w Katowicach spotkanie w Częstochowie, gdzie uległa tamtejszemu CKS-owi 7:9.

ROZEGRANE W POZNANIU międzynarodowe zawody tenisowe. Poznań—Bydgoszcz zakończyły się zwycięstwem drużyny poznańskiej 8:5.

DRUŻYNOWY MISTRZ CZESKO-SŁOWACJI w hokeju na trawie SK Podolí przybędzie do Polski i rozegra kilka spotkań z naszymi czołowymi zespołami w tej gałęzi sportu.

Mistrzostwa Polski w wielobojach i maratonie

W Łodzi odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne DKS—Wisła, zakończone zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 117,5:100,5.

W ramach tych zawodów odbyły się 3 konkurencje o mistrzostwo Polski, a mianowicie: pięciobój pań, dziesięciobój panów i maraton.

W pięcioboju pań zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna, walcząc do ostatniej chwili o prowadzenie z Moderówną.

Rozstrzygnął rzut oszczepem, który wygrała Walasiewiczówna. Kolejność miejsc przedstawia się następująco:

- 1) Walasiewiczówna 237 pkt.
- 2) Moderówna — 199 pkt.
- 3) Peskówna — 173 pkt.

W dziesięcioboju panów zwyciężył pod nieobecność Glenitty Adamczyk, zdobywając 5869 pkt., drugim był Kuzmicki — 5786 pkt., trzecim Maciaszczyk — 4895 pkta.

W maratonie zwyciężył 42-letni, kilkakrotnie mistrz w tej konkurencji, Przybyłko z Gdańska. Czas zwycięzcy 3,11,34, drugim był Ruslewski (Syrena), trzecim Sodula (LKS).

Przybyłko wygrał bieg, mając przewagę około kilometra.

Holenderskich, jednym z głównych eksporterów kauczuku dają się poważnie we znaki. Z naszego punktu widzenia było by daleko lepiej, gdybyśmy mogli importować surowy kauczuk i sami przerabiać go w Polsce na wyroby gumowe, aniżeli sprowadzać lub prosić o gotowe artykuły. Wprawdzie niezawsze nasza rodzima produkcja stała na odpowiednim poziomie, ale dostarczała w każdym razie przed wojną tańszego towaru. Konkludując, stwierdzamy, że na skutek odwiecznego prawa popytu i podaży doszło dziś do tego, że piłeczka do tenisu stołowego w dobrym gatunku kosztuje 80 zł, czyli 100 razy tyle co przed wojną, a mnożnik ten wyższy jest nieporównanie aniżeli nawet przy artykułach żywnościowych. To samo tyczy się strun do rakiet tenisowych, a pantofle po-

trzebne do większości sportów, też są niedostępne dla niezamożnych zawodników. Naszym zdaniem, w żadnym wypadku mnożnik cen przedwojennych nie powinien przy artykułach sportowych przekraczać 100, a gdyby udało się Związkowi Związków Sportowych wznowić produkcję na szeroki skalę, boiska i bieżnie byłyby przepełnione.

PROBLEM BOISK

sportowych, nie nastęca na razie tyle kłopotów zwłaszcza w Krakowie co sprawa sprzętu. Zrozumienie czynników samorządowych i państwowych dla sprawy kultury sportu przyczyniło się na pewno w znacznej mierze do powstania nowych stadionów, jak np. Wolania, obietnica przydziału miejsca pod boisko dla Zwierzynieckiego nie będzie na pewno tylko „papierowa”. Nadwiślań zagospodarowuje się przy ul. Koletek, Olsza przy Grzegorzeckiej, tak że na razie wystarczy myśleć tylko o udoskonaleniu stanu rzeczy, a nie o

Finały rewii tenisowej

Trzy finały mistrzostw okręgowych w tenisie nie przyniosły w dniu wczorajszym żadnych niespodzianek. Rzecz prosta, iż gra zademonstrowana garście (bezpłatnej) publiczności stała już na poziomie zadawalającym, ale znowu bynajmniej nie rewelacyjnym. Cracovia tylko dlatego nie zagarnęła wszystkich możliwych tytułów mistrzowskich, ponieważ w dublu obaj „biało-czerwoni” Herbst i Olejniszyn rozdzielili się i wzięli sobie za partnerów „biało-niebieskich” takie bowiem są barwy klubowe Krakowa.

SZERAUCÓWNA — POTUCZKOWA
3:6, 6:1, 6:0

Utrata pierwszego seta przez Szeraucówną wykazała, że nasza najlepsza tenisistka nie dysponuje w tym sezonie tak regularną formą jak w roku 1945. Trwało to bowiem bardzo długą chwilę zanim Szeraucówna weszła w uderzenie i przestała pakować piłki całymi seriami w siatkę. Potuczkowa natomiast wykorzystywała doskonale niepewność przeciwniczki i plasowała tak długo piłki po rogach dopóki... Szeraucówna na to pozwalała. Z tą chwilą jednak, gdy drajw Szeraucówny nabrał „mocy”, nie było już mowy, aby zapowiadająca się sensacja została zrealizowana.

OLEJNISZYN — HORAIN
6:2, 6:2, (6:2)

Na samym wstępie wypada zaznaczyć, że w wynik finału z trzecim setem podanym w nawiasie nie jest błędem druk, albowiem obaj zawodnicy nie wiedzieli rozpoczynając grę, że decyduje wygrana 2 setów, z chwilą więc, gdy Olejniszyn rozstrzygnął już dwa sety na swą korzyść, a Horain oświadczył, że ma się grać jeszcze trzeciego, nikt się nie sprzeciwił, no i również w trzecim secie Olejniszyn udowodnił swą zdecydowaną przewagę. Tak też wynik trzeciego seta jest do pewnego stopnia nieoficjalny.

Wracając do samej gry, okazało się, że Horain nie był w stanie zdobyć się na lepszą grę aniżeli z Herbstem w poniedziałek, a wobec szybkiego i ostro grającego Olejniszyna, tylko z wielkim trudem dochodził do szeregu piłek. O nawiazaniu prawdziwej walki nie było mowy ze względu na to, że i co do dokładności przetrzutu Olejniszyn górował zdecydowanie. Na zdobycie kilku gemów złożyło się parę dobrych drajwów i piłek z powietrza u Horaina, natomiast 9 lat młodszego Olejniszyna zademonstrował ich kilkakrotnie więcej.

Jeśli Olejniszynowi uda się utrzymać wykazaną formę do soboty (przyjeździe Legii jest już zapowiedziany definitywnie), to wówczas powinien bezwzględnie zrewanżować się Beldotskiemu za wiosenną porażkę.

HERBST I HORAIN — OLEJNISZYN I STROUHAL 6:4, 8:6

Tak jak przed 11 laty, tak i w tym roku para Herbst—Horain udowodniła, że jest najlepszym zespołem w Krakowie, oczywiście rodzimym, bo przeciw Skoneckiemu i Olejniszynowi nie potrafiliby np. nic zdziałać. Skoro zaś Strouhal zaczął przeskakać Olejniszynowi, to nowy mistrz Krakowa postanowił wziąć na swe szcuple barki cały ciężar spotkania. Koniec końcem doprowadził Olejniszyna jedynie do tego, że nawiazala się równorzędna gra przeplatana daleko częstszymi błędami Strouhala, aniżeli „panów H.”; od czasu do czasu demonstrowano mistrzynie woleje, lub błyskawiczne drajwy, tak, że publiczność sprzeciwiała się zakończeniu gry po dwu setach. Ponieważ jednak kierownik turnieju zapowiedział jednemu z zawodników przed meczem, że decyduje wygrana 2 setów, prote-

pracy od podstaw jak przy produkcji sprzętu. Wielka trybuna Garbarń okazała się mimo wszystko za małą jeśli chodzi o zapewnienie publiczności miejsc siedzących na zawody reprezentacyjne i finałowe w piłę nożnej. Czekamy przeto z niecierpliwością na decyzję władz sportowych, która by zaradziła „niesnaskom” na trybunach, nie mieszczących posiadaczy płatnych i bezpłatnych biletów. Czekamy z jeszcze większą niecierpliwością na powzięcie postanowienia co do budowy stadionu lodowego i chociaż plac na Groblach ma rzekomo jakieś inne przeznaczenie, to naszym zdaniem byłby wymarzone punktem na coś podobnego.

W obliczu sezonu zimowego odbudowa hali na ul. Grzegorzeckiej to druga najpilniejsza sprawa, i w tej kwestii Wojewódzka Rada Sportowa powinna wszcząć energiczne kroki, by obiekt ten jak najprędzej stał się zdadnym do użytku. Krakowski tenis stołowy odgrywający prawie czołową rolę w Polsce nie ma poza tym dotychczas zapewnionej sali na zawody międzynarodowe, a jak wiadomo projekt mistrzostw Europy w pingpongu na wzór Davis-cupa jest już w trakcie realizacji.

O braku trenerów dla młodych adeptów sportu krakowskiego pomówimy następnym razem... W. H.

Finlandia—Francja 74:66 w lekkiej atletyce

PARYŻ (PAP). Na stadionie Colombes w Paryżu rozegrany został międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Francji i Finlandii, który zakończył się zwycięstwem drużyny fińskiej w stosunku 74:66 pkt.

Początkowo prowadzili lekkoatleci francuscy którzy mieli przewagę w sprintach i biegach średnich. Później jednak, począwszy od dystansów dłuższych i konkurencji technicznych — zawodnicy fińscy wysunęli się w punktacji i nie oddali już prowadzenia.

Sekcja piłkarska „Cracovia” składa na odnowienie polichromii Matejki w kościele Mariackim zamiast wienca na trumnie ś. p. Tadeusza Hueta 4.000 złotych.

Msza św. żałobna odbędzie się we czwartek w kościele Mariackim o godzinie 8-mej rano.

Mistrzostwa juniorów w boksie

W rozegranych w Poznaniu mistrzostwach bokserskich juniorów tytuły mistrzów zdobyli następujący zawodnicy:

- W. papierowa — Frackowiak (Poznań).
- W. musza — Baranowski (Poznań).
- W. kogucia — Dominiak (Poznań).
- W. piorkowa — Polakiewicz (Poznań).
- W. lekka — Poliški (Poznań).
- W. półśrednia — Cebulak (Pomorz).
- W. półciężka — Dyringer (Szczecin).

Walk w wagach średniej i ciężkiej nie było z powodu braku kandydatów.

Szachiści łódzcy najlepsi

KATOWICE (PAP). W ostatniej rundzie turnieju szachowego o drużynowe mistrzostwo Polski, Łódź pokonała Katowice 3½: 2½ utrzymując tym samym pierwsze miejsce w tabeli. Kraków zwyciężył w wysokim stosunku Częstochowa 5:1 i osiągnął tę samą ilość punktów co drużyna katowicka. Kielce pokonały Wrocław 4:2, Gdańsk

Wież interesuje się sportem

Na terenie powiatu krakowskiego z ramienia Samopomocy Chłopskiej powstają dwa zespoły sportowe, a to w Dojazdowie (gm. Ruszcza) i Pieszowie (gm. Mogiła). Oba zespoły rozwijają się pod kierownictwem instruktorów wojewódzkich jak i Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej. Zespoły te otrzymały już koszulki sportowe, a w najbliższym czasie zostaną uzupełnione całkowite potrzebny sprzęt sportowy. Młodzież chłopska wkrocza na nowe drogi swego rozwoju a szerzenie kultury sportowej wśród niej przyczyni się bezwzględnie do uzyskania coraz to lepszych wyników w ramach kultury fizycznej. Bib.

SEKCJA PŁYWACKA T. S. „WISŁA” zawiadamia, że treningi dla członków sekcji odbywają się w krytej pływalni Polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8 w poniedziałki i soboty od godz. 7-mej do 8-mej oraz w środy od godz. 8-mej do 9-tej wieczorem. Obecność wszystkich zawodników obowiązkowa.

Sportowcy Jarosławia dla Warszawy

JAROSŁAW. (R) W Jarosławiu odbyły się w ramach akcji Komitetu Odbudowy Warszawy pod przewodnictwem starosty mgra Karola Tkacza — wielkie Zawody Lekkoatletyczne pod hasłem „Odbudujemy Warszawę”. Zawody odbyły się na Stadionie Wojska Polskiego i objęły: biegi na 100, 200 i 400 m, skoki w dal i wwyż, rzuty kulą i dyskiem, sztafetę 4X100 m, popisy gimnastyczne

JKS-u, zawody w siatkówkę drużyn żeńskich i męskich między szkołami średnimi, popisy akrobatyczne (piramidy) sekcji gimnastycznej JKS-u i sztafetę 4X100 m (szkoły średnie contra JKS). Cały dochód z tej wspólnie imprezy sportowej przeznaczono na odbudowę Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanych.

TS Wisła (Zakopane) — KS Plania (Raciborz) 3:1

ZAKOPANE. Rozegrany 29 września mecz piłkarski między TS Wisła Zakopane a KS Plania Raciborz przyniósł zwycięstwo grającej z mecz na mecz lepiej Wiśle — w stosunku 3:1 (3:0).

B-klasowa drużyna śląska pokazała dobrą grę techniczną. Wisła wygrała dzięki lepszej dyspozycji strzałowej ataku. Obaj bramkarze bardzo dobrze brzy. Sędzia p. Sikora b. słaby. Publiczności 500 osób.

Mecz odbojów Kraków—Warszawa

Na dzień 13 października przeważnie jest finałowe spotkanie piłkarskie o puchar ś. p. Kaluży Kraków—Warszawa w Warszawie.

Jako przedmecz tego spotkania odbędą się atrakcyjne zawody odbojów obu miast.

M. i. w barwach Krakowa mają wystąpić zawodnicy czołowych klubów krakowskich, jak Cilkowski, Kłubiński, Adamek, Jesionka i in. W drużynie warszawskiej wzięliby udział Ciszewski, Domański, Złemian, Alszewski, Luksemburg.

Transparent rozświetlił się.
 Ostap spojrział w dół na tłum. Różnawe światło padało na twarze. Widzowie śmiali się. Potem zaległa cisza. I srowy głos z dołu pytał:
 — Gdzie zaw-choz?
 Głos był tak władczy, że zawchoz, nie licząc stopni zbiegł na dół.
 — Spójrzycie, — rzeki głos, — podziwiającie waszą robotę!
 — Zaraz nas sąd wykurzą! — szepnął Ostap do Hipolita Matwiejewicza.
 Jak jastrząb wpadł grubas na górny pokład.
 — No, jak wypadł transparent? — spytał bezczelnie Ostap. — Udał się?
 — Zabierajcie manatki, — wrzasnął zawchoz.
 — Dlaczego taki gwałt?
 — Zabierajcie manatki! Zeby mi tu śladu po was nie było!
 — Bardzo wam z tym, grubasku, do twarzy.
 — Precz!
 — Tak? A odprawia?
 — Pod sąd pójdzcie! Nasz naczelnik nie lubi żartować.
 — Wypędźcie go! — rozległ się na dole władczy głos.
 — Doprawdy, nie podoba się wam transparent? Uwaga-cie, że to kiepski transparent?
 Nie miało najmniejszego sensu prowadzić dalej gry. „Skrabin” przybił już do Wasników i z parowca można było widzieć oszostkowane twarze stoczonych na brzegu wasników. Wypłaty pieniędzy kategorycznie odmówiono. Na wyniesienie się wyznaczono pięć minut.
 — Kiepski pomysł! — odezwał się Symbijewicz-Syndy-jewicz, gdy wspólnicy schodzili na przystan. — Trzeba było mnie powiedzieć realizację transparentu. Takbym go zrobił, że żaden Meyerhold nie dorównałby mi.
 Na przystani wspólnicy przystanęli i popatrzeli w górę. Na tle czarnego nieba świecił się transparent.
 — Tak, — rzeki Ostap, — transparent dość cudaczny. Kiepskie wykonanie!
 Rysunek, chlaśnieły ogonem nieposhuznego muła, wyda-

wieku. Wszyscy po kolei podchodzili przedstawiali się i z szacunkiem ściskali dłoń wielkiego mistrza.

— W przejeździe do Kazania, — mówił Ostap lakonicznie — tak, tak, seans dziś wieczór, bardzo proszę. A teraz, darujcie, zmęczony jestem po karlsbadzkim turnieju.

Wasiukíncy szachiści słuchali Ostapa z iście synowską miłością. Ostapa zaczęło ponosić. Poczuli przypiływ nowych sił i idei szachowych.

— Trudno po prostu uwierzyć, — mówił, — jak daleko posunęła się myśl szachowa. Wiecie, Laskier zszedł na psy, niepodobna z nim teraz grać. Dym z cygar puszcza prosto w nosy swych przeciwników. Naumyślnie pali tandetę, by dym był bardziej obrzydliwy. Świat szachistów jest tym poważnie zaniepokojony.

Wielki mistrz skierował rozmowę na tematy miejscowe.

— Dlaczego na prowincji brak polotu? Ot, weźmy dla przykładu waszą szach-sekcję. Tak właśnie nazywa się — szach-sekcja. Nieciekawe to, moi mili! Dlaczego doprawdy, nie nazwimy jej jakoś ładniej, tak jak szachistom przystoi. Przyciągnęłoby to do sekcji szare masy. Moglibyście, na przykład, nazwać waszą sekcję — „Klubem szachowym czterech koni” lub „Utratą jakości przy zysku tempa”. I ładnie! i melodyjne!

Idea ta miała powodzenie.

— Istotnie, — przytaknęli wasjukińcy, — dlaczego nie mielibyśmy przemianować naszej sekcji na klub „Czterech koni”?

Korzystając z tego, iż sekretariat szachsekcji znajdował się na miejscu, zorganizował Ostap pod swym honorowym przewodnictwem króciutkie posiedzenie, na którym sekcję przechrzczono jednomyślnie na szach-klub „Czterech Koni”. Wielki mistrz własnoręcznie, korzystając z doświadczenia, nabytego na „Skrjabinie”, artystycznie na arkuszu tektury namalował sztyldzik z czterema końmi i odpowiednim napisem.

Doniosły ten czyn rokował rozkwit myśli szachowej w Wasjukach.

— Szachy! — prawił z zapalem Ostap — Czy wiecie, czym są szachy? Przyczynają się do postępu zarówno kul-

— A wy na waszych samowarach z próbą, czy bez próby — uszy puchną.
 Nie osiągnąwszy porozumienia, obie strony pozostały i uparcie zaczęły grać — każda swoje. Popłynęły w dół rzeki dźwięki, które mogłoby chyba jedynie wydać tramwaj, ruszający się zwolna po szkie. Orkiestrowe grał marsz Keks-holmskiego pułku gwardyjskiego, a realizacja dźwiękowa — taniec murzyński „Antylopa u źródeł Zambez”. Kres skandaliowi położyła osobista interwencja prezesa komisji pożyczkowej.
 Dnia tego parowiec zatrzymał się dwukrotnie. W Kozmodimjanskku stał aż do zmierzchu. Obdłły się zwykłe cere-monie: wstępny miting, ciągnięcie loterii, występ teatru Kolumba, batabajła i tańce na wybrzeżu. Przez cały ten czas pracowali wspólnicy w poście czota. Kilkakrotnie zaglądali do nich zawchoz i, otrzynamwszy zapewnienia, że do wieczora wszystko będzie skończone, wracał spokojnie do swych bezpośrednich zajęć.
 O godzinie 11-tej wielka praca była ukończona. Cofając się w tył, Ostap i Worobianinow zaniesli transparent w stronę kapitańskiego mostku. Przed Worobianinowem, z rękami wzniesionymi ku gwiazdom, biegł grubas — kierownik gospodarczy. Wspólnymi siłami przymocowano transparent do północnej strony transparentu druty elektryczne i ustawił wewnątrz trzy lampki. Trzeba było tylko przekręcić łaster. Przed statkiem po prawej stronie mogowały już ognie miasta Wasniki.
 Na uroczystość iluminacji transparentu zwołał zawchoz wszystkich mieszkanców parowca. Hipolit Matwiejewicz i Wielki Kombinator, stojąc bo bokach nieoswiełonego jeszcze transparentu, przyglądali się zgrozadzonim z góry. Każde wydarzenie na parowcu wywoływało w pływającej instytucji nader żywy odzwiek. Maszynistki, goncy, wyżsi urzędnicy, kolumbowcy i komenda parowca — stoczyli się na pokładzie pasażerskim i, zadartyszy w górę głowy, gapili się na transparent.
 — Już, — zakomenderował grubas.

1) Marynarka brała twego, piekarza, wpadła do morza Kaspjijskiego i 2) pluwał we mnie na bazarze dromader. Oba te zdarzenia nader mnie zdumiały. Dlaczego władze pozwalają na takie nieprzyzwoitości wobec przyjezdnych, tym bardziej, iż dromadera nie tknąłem nawet, wprost przeciwnie — zrobiłem mu przyjemność — patykami poślaskotałem nozdrza. A marynarke ratowaliśmy całą gromadą, ledwie-ledwie wyłowiliśmy ją, ale jak na złość ociekała cała naftą. Sam już nie wiem, co powiedzieć bratu twemu, piekarzowi. Ty, kochanie, trzymaj tymczasem język za zębami. Czy jada jeszcze Jewstigniejew?

Przeczytałem list i spostrzegłem, że o interesie naszym nic Ci dotąd nie zdążyłem opowiedzieć. Inżynier Bruns rzeczywiście pracuje w Az-nafcie. Tylko w mieście Baku nie ma go teraz. Wyjechał na urlop do miasta Batum. Rodzina jego przebywa stale w Batumie. Rozmawiałem tu z rozmaitymi ludźmi i dowiedziałem się od nich, że istotnie całe umeblowanie ma Bruns w Batumie. Mieszka tam w willi za miastem, na Zielonym Przylądku, jest tam takie lotnisko powiadają, że bardzo drogie). Droga stąd do Batumu kosztuje 15 rubli z kopiejkami. Wyślij mi tu dwadzieścia rubli telegraficznie, a ja z Batum wszystko Ci prześlę. Rozpowiadaj w mieście, że ja wciąż jeszcze przebywam u wezłowią ciotuni w Woroneżu. Do grobowej deski mąż twój Fedia.

Post scriptum: Gdym odnosił list do skrzynki, skradziono mi z pokojów „Waluta” palto brata twego, piekarza. Jestem niepokieszony! Dobrze przynajmniej, że mamy teraz lato. Bratu nic nie mów.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY.

W y g n a n i e z r a j u.

Hipolit Matwiejewicz wziął w rozdygotane dłonie płaską drewnianą skrzyneczkę. Ostap zaś po ciemku grzebał dalej w krześle. Błysnęło światło latarni morskiej. Złocisty słupek odbił się w wodzie i popłynął za parowcem.

— Kie lichu! — rzeki Ostap. — Nic więcej nie ma!

walby się w porównaniu z transparentem Ostapa, skarabem muzealnym. Zamist siewcy, rozrzucającego obliżając, narysował Ostap jakiś kloz z głową cukru i ciężkimi biczykami-rękoma.

Po za wspólnikami został parowiec peten światła i huczej muzyki, a przed nimi, na wysokim brzegu, była ciemność matematyczekowej nocy, ujadanie psów i dźwięki dalekiej harmonii.

— Krótkie resume naszej sytuacji, — rzekł Ostap zuchowato, — passywa: ani grosza w kieszeni, trzy krzesła odpływały w dal, nie ma gdzie nocować i nie ma ani jednego znaczką na komitet pomocy dzieciom: Aktywa: przewodnik po Woidze z 1926 roku (trzeba było z konieczności pozyczyć sobie z kajuty monsieur Symbielewicza). Bilans bezdefticybowy bardzo trudno przeprowadzić. Nocować trzeba będzie na przystani.

Wspólnicy rozłożyli się na ławkach. Przy podłym świetle natłowej latarni przeczytał Ostap z przewodnika:

„Na prawym, wysokim brzegu miasta Wasuki. Wywołają stąd produkty leśne, żyko, rogoze, a przywożą przedmiot codziennego użytku dla okolic, odległych o 50 kilometrów od kolei. Mieszkańców 18.000, panstwowa fabryka, zatrudniająca 320 robotników, mała odlewnia żelaza, browar i garbarnia. Z zakładow naukowych oprócz szkół ogólnokształcących, szkoła gospodarstwa leśnego”.

— Sytuacja znacznie poważniejsza, niż przypuszczaliśmy, — rzekł Ostap. — Wydźbienie od wasuńkinów pieniądze wy-daje mi się, jak dotąd, zadaniem ponad siły. A potrzeba nam chociaż trochę pieniędzy. Po pierwsze — musimy odzyskiwać się, a po drugie — musimy wyprzedzić tę loteryjną balie i spotkać się z kolumbowcami na drodze — w Caryynie. Hipolit Matwiejewicz zwinął się w kłębek, jak stary chudy kot po utarcze z miodym rywalem — pełnym tempieramentu władca dachów, strychów i łaci.

Ostap przechadzał się pomiędzy ławkami, rozważając coś i kombinując.

O pierwszej w nocy wspaniały plan był gotów. Bender położył się obok spółnika i zasnął.

lami — wszystko to, zdawało się, skoncentrowało się w tym pryszczu i mienilo się teraz różem, fioletem i błękitem.

— Czy to umyślnie tak? — spytał Ostap.

Hipolit Matwiejewicz ciężko westchnął i wysoki, z lekka pochylony, poszedł po farby. Zaczęło się szykowanie transparentu. Wspólnicy pracowali na głownym pokładzie.

I zaczął się trzeci dzień podróży.

Zaczął się od krótkiej zwady między orkiestrą deją a realizacją dźwiękową o miejsce próby.

Po śniadaniu jednocześnie z dwóch stron udały się na tył okrętu krępkie zuchy z miedzianymi trąbami i chudzi ryce-rze Esmarchowskich opasek. Pierwszy zdążył usiąść na ławie Gaikin. Następnie przybiegli klarinet z deją orkiestry.

— Zajęte, — oznajmił ponuro Gaikin.

— Przez kogo? — spytał złowrogo klarinet.

— Przeze mnie, Gaikin.

— I jeszcze przez kogo?

— Przez Patkina, Matkina, Czatkina i Zatkina.

— A Jatkina nie ma czasem u was? To jest nasze miejsce.

Z obu stron nadeszły posłki. Trzykrotnie opasany miedzianym wężem, stał helikon — najpotężniejsza machina w orkiestrze. Koyłsała się zwolna waltornia. Trombony stały gotowe do boju. Stońce przyglądało się w ryszunkach bojowych.

Szaro i mizernie wyglądała realizacja dźwiękowa. Migo-tato gdzieniedzie szkło butelek, polyskiwały blade lewiaty. Saksofon — oburzająca parodia instrumentu deżego, ekstrakt nastenny prawdziwej trąby — miał wygląda nader zatosny.

— Ten zafajdany batalion, — zaczął przekorny klarinet, — miejsce chce nam sprzątać.

— Banda spod ciemnej gwiazdy, — zauważył pogardliwie pierwszy bas.

— Wy, — rzekł Zatkina, starając się znaleźć najbardziej obrazliwe przezwisko — wy, wy, wy, konserwatorzy muzyki!... — Nie przekładajcie nam podczas próby!

— To wy nam przekładacie!

— Bo to wam można przekładacie! Im mniej prób odbywa się na waszych nocnikach, tym ładniej wychodzi.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY.

Międzyplanetarny kongres szachistów w.

Od samego rana chodził po ulicach miasta Wasuki wysoki chudy starzec w złotych binoklach i w bardzo brudnych, powalanych farbą, butach.

Naklejał na murach pisane ręką plakaty:

22 czerwca 1927 r.

W lokalu klubu „TEKTUROWIEC”

odbędzie się odczyt na temat:

ZWYCIĘSKA IDEA DEBIUTU

i seans nowoczesnej gry w szachy na 160 szachownicach wielkiego mistrza O. Bendera

Każdy przychodzi ze swoją szachownicą.

Opłata za grę — 50 kop.

Opłata za wstęp — 20 kop.

Początek punktualnie o godzinie 6 wiecz.

Administrator K. Michelson.

Sam wielki mistrz również nie tracił czasu. Wynajawszy klub za trzy ruble, machnął się do szach-sekcji, która niewiadomo dlaczego mieściła się w korytarzu administracji stajni wyścigowej.

W szach-sekcji siedział jednooki jegomość i czytał powieść Spielhagena w wydaniu Pantelejewa.

— Jestem wielki mistrz O. Bender! — przedstawił się Ostap, siadając na stole. — Urządzam u was seans równoczesnej gry w szachy.

Jedyne oko wasiukinskiego szachisty rozszerzyło się tak, jak tylko pozwala na to matka-przyroda.

— Momencik, towarzyszu mistrzu — krzyknął jednooki. — Spocznijcie, proszę. Zaraz wrócę.

I jednooki zniknął. Ostap obejrzał lokal szachistów. Na ścianach wisały fotografie koni wyścigowych, a na stole leżała zakurzona książka kancelaryjna z napisem: „Sprawozdanie Wasiukinskiej szach-sekcji za 1925 rok”.

Jednooki powrócił z tuzinem obywateli w najrozmaitszym

Worobjaninow z zapartym tchem padł na kolana i zanurzył po łokieć rękę w krzesło. Między palcami poczuł deski, do których przymocowane były sprężyny. Nic twardego więcej nie było. Krzesło wydawało suchą szkaradną woń nieruszanego długo kurzu.

— Nie ma? — spytał Ostap.

— Nie ma.

Wtedy Ostap podniósł krzesło i wyrzucił je hen za burtę. Rozległ się ciężki plusk. Spólnicy, dygocąc wskutek nocnego chłodu, wrócili rozczarowani do swej kajuty.

— Tak! — rzekł Bender. — Coś niecoś jednak znaleźliśmy.

Hipolit Matwiejewicz wy dostał z kieszeni skrzyneczkę i osowiale spojrzął na nią.

— Dawaj pan, dawaj! Czego wybałusza pan ślepie?

Otworzyli skrzynkę. Na dnie jej leżała miedziana zardzewiała blaszka z napisem:

Majster Gambs krzesłem tym rozpoczyna nową serię mebli. 1965 r. Sankt-Petersburg.

Napis ten przeczytał Ostap głośno.

— A gdzież są brylanty? — spytał Hipolit Matwiejewicz.

— Podziwiam twą domyślność, kochany łowco taburetów — brylantów, jak pan widzi, nie ma.

żyły już odrosnąć, zaczęły się poruszać, szkła okularów po-

Na Worobjaninowa żal było patrzeć. Wąsy, które zdążyły się mgłą. Wydawało się, że z rozpachy bije się wami po twarzy.

Zimny, rozważny głos Wielkiego Kombinatora wywarł zwykły magiczny skutek. Worobjaninow stanął na baczność i umilkł.

— Cicho, Kiso, ukój żal swój! Nadejdzie jeszcze chwila, gdy śmiać się będziemy z głupiego krzesła, w którym znaleźliśmy idiotyczną deszczułkę. Nie poddawaj się. Są tu jeszcze trzy krzesła — dziewięćdziesiąt dziewięć na sto!

W ciągu nocy na policzku strapionego okrutnie Hipolita Matwiejewicza wyskoczył pryszcz. Wszystkie cierpienia, wszystkie niepowodzenia, wszystkie męki pościgu za brylan-

Gdy Wrocław staje się poważnym ośrodkiem kulturalnym

Z miast Polski Zachodniej Wrocław ma wszelkie dane, aby już wkrótce stać się poważnym ośrodkiem naszego życia kulturalno-społecznego. Nie darmo już przed kilku miesiącami odbył się tu ogólnopolski zjazd organizacji kulturalnych, artystycznych, literackich. Powstały jeszcze w ubiegłym roku uniwersytet stanowi przekonujący dowód, że Wrocław stał się naprawdę wybitnym centrem polskości.

Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu powzięto niezmiernie ważną uchwałę, postanawiającą zorganizowanie w maju 1947 roku wystawy we Wrocławiu, która będzie pokazywała dwuletni dorobek na Ziemiach Odzyskanych.

Będzie to jeszcze jeden dowód, że potrafiliśmy nie tylko powrócić na nasze ziemie, lecz także zagospodarować je należycie, stworzyć z nich własny ośrodek życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Zarząd miejski Wrocławia nosił się z podobnymi zamiarami jeszcze w ubiegłym roku, planując zorganizowanie wystawy. Ale dopiero obecnie stało się to możliwe.

Miasto jest dostatecznie przepełnione polskością, jest w dostatecznej mierze zaludnione, aby przystąpić do realizacji wystawy. Projekt ten spotkał się też z uznaniem min. Minca, który tak dalece zainteresował się tym projek-

tem, że wydelegował przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu.

Sprawę organizacji wystawy powierzono specjalnej spółce, w której większość będzie posiadać Wrocławski Zarząd miejski. Przystąpią też do spółki poszczególne

Zjednoczenia Przemysłowe. Dokonają one m. in. remontu Hali Ludowej, w której znajdzie pomieszczenie wystawa.

Wyrazem zainteresowania się także innych ośrodków tą imprezą jest fakt, że już dzisiaj Katowice i Opole zgłosiły swój udział w wystawie.

Powyższy projekt urządzenia wystawy we Wrocławiu referował na posiedzeniu MRN prezydent miasta inż. Wachniewski oraz wiceprzewodniczący Rady mgr. Marusiński.

Co mówi o Wrocławiu poseł Partii Pracy Zilliacus

„Jestem wprost wstrząśnięty potwornym zniszczeniem tego polskiego miasta, jakim jest Wrocław, niemniej jednak uważam, że dzięki niespożytej energii polskiego robotnika, dzwignie się on tak prędko z ruin, jak dzwignęła się z ruin Warszawa i że wkrótce stanie się on półmilionowym miastem, promieniującym swą kulturą na cały kraj.

Zwiedzając miasto i jego zabytki, mogłem naocznie przekonać się o jego polskości. Cieszy mnie również i to, że podczas swego krótkiego tu pobytu, nie słyszałem mowy niemieckiej i że danym mi było być świadkiem tak wspaniałej i wzruszającej uroczystości, jak otwarcie radiostacji wrocławskiej, będącej najlepszym dowodem, że Wrocław, ta stolica Dolnego Śląska, żyje, pracuje, buduje i tworzy”.

Przed akcją pomocy zimowej na Śląsku

(PAP) W Katowicach odbyło się plenarne posiedzenie wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej z udziałem przedstawicieli instytucji, związków zawodowych organizacji branżowych i przemysłu. Przewodniczącym wstępnie wygłosił wojewoda śląskodąbrowski, gen. Zawadzki, wskazując na dotychczasowe wyniki pomocy społecznej. Gen. Zawadzki zaapelował do zebranych, by nie szczędzili wysiłków dla zorganizowania materialnej i organizacyjnej pomocy. Jak wynika ze sprawozdania, bilans prac Komitetu zamyka się sumą 66.976 tys. zł. zebranych na cele społeczne i 55.543 tys. zł. rozdysponowanych dotychczas.

PLASTYCY POLSCY zagranicą

(PAP) Przebywający w Brazylii znany rzeźbiarz polski August Zamoyski, przesłał na ręce rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie E. Eibischa list, w którym donosi o swoich pracach za granicą. Od pięciu lat prowadzi on w Rio de Janeiro — w tamtejszej Szkole Sztuk Pięknych klasę rzeźby. W roku bieżącym kończy jednak swe prace w Brazylii i przenośli się do Nowego Jorku. Do najnowszych prac A. Zamoyskiego należy pomnik Chopina, który stanął w Rio i posąg „Kobiety” wykonany dla prefektury w Bello Horizonte.

Wyprodukujemy 10 tysięcy samochodów w roku 1947

Projekty i osiągnięcia motoryzacji w świetle planu trzyletniego

(PAP) Obecny nasz tabor samochodowy liczy zaledwie niecałe 50 tys. wozów kursujących, reprezentujących około 200 typów i marek. Poważną część stanowią wozy z dostaw UNRRA. Na drogach naszych kursuje również około 2.500 samochodów radzieckich. Resztę stanowią wozy niemieckie, mocno zużyte, najróżnorodniejszych typów.

Ta różnorodność naszego taboru utrudnia znacznie jego konserwację. Brak nam części zamiennych. Do samochodów UNRRA nadeszło około 6 tys. ton części, części do wozów typu radzieckiego częściowo produkujemy już u siebie, natomiast z taboru niemieckim są największe kłopoty.

Aby jak najszybciej zaradzić nieuniknionemu ubytkowi wozów niemieckich, wybrano pewną ilość typów najczęściej spotykanych między nimi: ciężarowe Ople, osobowe Ople, Mercedesy, D. K. W., Fiaty i Wanderery i przystąpiono do sporządzania rysunków poszczególnych części, by wkrótce przystąpić do masowej produkcji.

Plan na najbliższą przyszłość przewiduje, że w 1947 r. wszystkie posiadane maszyny zostaną zesrodkowane w jednych zakładach, prawdopodobnie w Gliwicach, co pozwoli na racjonalną produkcję.

Oprócz 8 dużych zakładów, mamy w chwili 75 mniejszych warsztatów reperacyjnych. W r. 1947 przewiduje się komasację tych placówek i stworzenie 15 warsztatów okręgowych, podległych Okręgowym Urzędom Samochodowym o daleko większych możliwościach wykonywania średnich i drobnych remontów.

Dla niedopuszczenia do zmniejszenia ilości wozów, będących w

bec naszego kraju, niezbędnym warunkiem pokojowym bezpieczeństwa Słowiańszczyzny i całego świata. Narada rybacka wyraża swoją całkowitą solidarność z poczynaniami Rządu Jedności Narodowej i oświadcza, że rybacy polscy będą niezłomie stać na straży naszych granic zachodnich.

Dobro całego społeczeństwa rybackiego wymaga zgodnej współpracy sektora państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Konieczne jest rozbudowanie aparatu rybackiego i usprawnienie handlu rybnego, celem wprowadzenia ryby po cenach jak najprzystępniejszych, po całym kraju.

W sprawie wzmoczenia osadnictwa rybackiego nasuwa się konieczność stworzenia odpowiednich warunków dla osiedlenia się i dla pracy jak najliczniejszych rzesz rybaków polskich na wybrzeżu. Państwo musi przyjąć z pomocą rybakom w sprawie przesiedlenia i pracy, uzyskania odpowiedniego sprzętu w postaci kutrów motorowych i sieci, zorganizowania sortowni i chłodni dla ryb oraz w sprawie zelektryfikowania wybrzeża.

ruchu, wskutek oddawania ich do remontu, C. Z. M. posiada rezerwę samochodów wyremontowanych.

W pierwszym okresie planu trzyletniego, tj. w roku 1947, zdolność produkcyjna remontów generalnych P. Z. S. wyniesie 10 tys. samochodów rocznie, plus 15 tysięcy kompletnych zespołów do wymiany zużytych oraz 6 tys. drobnych i średnich napraw rocznie. Oprócz warsztatów i zakładów państwowych, pracować będą tzw. „warsztaty zgłoszone”, własności większych instytucji. — Trzecią kategorię stanowić będą prywatne warsztaty koncesjonowane, które również korzystać będą z pomocy materiałowej, a pracować będą pod kontrolą inspektorów Okręgowych Urzędów Samochodowych.

W 1948 roku plan przewiduje rozpoczęcie własnej produkcji samochodów ciężarowych, która winna dać w pierwszym roku 250 sztuk, zaś w 1949 roku produkcja winna dojść do 3 tys. sztuk rocznie. Będą to ciężarowe wozy, nośności 3,5—4 tony.

W Ursusie rozpoczęta zostanie w najbliższym czasie produkcja traktorów, która w 1947 r. da 300 sztuk, zaś w latach 1948—1949 po 2.500 sztuk rocznie.

Port w Kostrzynie uruchomiony. Ważny etap w zagospodarowaniu Odry

(PAP) Uruchomiony został przez poznańską dyrekcję dróg wodnych port w Kostrzynie. Jest to ważny etap w zagospodarowaniu Odry.

Port ten, położony u ujścia rzeki Warty, był zupełnie zniszczony. Obecnie wybrzeże w Kostrzynie przy fabryce mączki kartoflanej zostało oczyszczone z zatopionych obiektów. Wyremontowano tor kolejowy na nadbrzeżu i połączono je z główną linią kolejową. Zainstalowano na Wybrzeżu dwa dźwigi pływające, jeden na gąsienicach i dwa dźwigi obrotowe.

Magazyny są remontowane i zostaną oddane do użytku w najbliższym czasie. Są one przeznaczone dla transportów nawozów sztucznych, które w ilości kilkudziesięciu tysięcy ton mają nadejść z Niemiec drogą wodną. Transporty te już są w drodze. W Kostrzynie została również uruchomiona stocznia zarządu wodnego, która pomimo zniszczeń i zdekompletowania urządzeń i warsztatów pracuje normalnie. Ostatnio spuszczone z niej na wodę cztery wyremontowane barki o pojemności od 300 do 400 ton każda.

ODBUDOWA WSI POMORSKIEJ

(PAP) W woj. pomorskim Akcja Specjalna Odbudowy Wsi obejmuje sześć powiatów. Wojewódzki Wydział Odbudowy w porozumieniu z Wojewódzkim Urzędem Ziemiańskim i Związkiem Samopomocy Chłopskiej przystąpił do odbudowy w powiatach: inowrocławskim 300 budynków, grudziądzkim — 230 budynków, chełmińskim 70 budynków, świeckim — 200 budynków, szubińskim — 180 budynków i chojnickim — 220 budynków. Rozprawadżono kredyt na ogólną sumę

6.700.000 zł. Kredytobiorcy używają uzyskane pożyczki przede wszystkim na opłatę fachowej robocizny, przetarcie materiałów drzewnych itp. Dla usprawnienia akcji odbudowy wsi i zmniejszenia kosztów budowy Wojewódzki Wydział Odbudowy zorganizował na terenie województwa szereg wytwórni materiałów budowlanych oraz stolarnie.

ZAMKNIĘCIE OBRAD OGÓLNO-POLSKIEJ NARADY RYBACKIEJ.

(PAP) W Bydgoszczy zakończył obrady Ogólnokrajowy Zjazd Rybaków. W szczegółowych i wyczerpujących referatach omówiono stan rybołówstwa w Polsce. Rabunkowa gospodarka okupanta poczyniła ogromne straty w rybołówstwie, szacowane na 20 do 30 proc. stanu przedwojennego. Po wojnie rybacy stanęli przed poważnym zadaniem zrównoważenia braku mięsa przez rzucenie na rynek większych ilości ryb. Rybactwo zadaniem wypłynęło w 100 proc., dostarczając na apro wizację ludności w ciągu roku do 10 tysięcy ton ryb słodkowodnych.

Zjazd bydgoski — pierwszy w odróżnionej Polsce — wykazał iż rozwój rybactwa polskiego postępuje stale naprzód. Ambicją rybaków jest podnieść produkcję krajową ryb słodkowodnych do 30.000 ton rocznie. Zjazd powziął szereg uchwał dotyczących zasad współpracy tak w rybactwie, jak i w handlu rybnym oraz szeregu innych zagadnień rybołówstwa słodkowodnego z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych terenów.

OTWARCIE BRITYJSKIEJ WYSTAWY BUDOWLANEJ W KATOWICACH (PAP). W Domu Kultury w Katowicach odbyło się otwarcie brytyjskiej wystawy budowlanej. Uroczystości otwarcia poprzedziły przemówienia konsula brytyjskiego w Katowicach p. Dickensa i wojewody śląskodąbrowskiego gen. Zawadzkiego. Przedmiotem wystawy jest program odbudowy i planowanie nowych osiedli i miast w W. Brytanii.

AUTOBUSY Z RZESZOWA DO WARSZAWY. (R) Otwarto bezpośrednią komunikację samochodową z Rzeszowa do Warszawy. Autobusy odchodzą z placu Wolności w Rzeszowie o godz. 6 rano, a o godzinie 15.50 przybywają do Warszawy.

Orozbudowę aparatu rybackiego i uprawnienie handlu rybnego

(PAP) W Szczecinie zakończone zostały dwudniowe obrady pierwszego polskiego sejmu rybackiego, pod nazwą „Narada Rybacka”. Obrady te zgromadziły ponad tysiąc uczestników spośród rybaków z całego wybrzeża polskiego.

Omówiono m. in. sprawy szkolenia fachowego kandydatów do zawodu rybackiego, szkolenia polskich załóg dla połowów dalekomorskich, przygotowania potrzebnych trawlerów i kutrów, sprzętu rybackiego i inne. Ustalono, że tylko państwo może sfinansować przedsiębiorstwa połowów morskich, wymagające wielkich nakładów. Natomiast prywatna inicjatywa poszczególnych rybaków konieczna jest przy organizacji połowów nadbrzeżnych. Wielkie zadania w dziedzinie organizacji rybołówstwa ma do spełnienia spółdzielczość.

Powzięte przez zjazd rezolucje stwierdzają, że rybacy polscy z radością witają fakt odbycia się Zjazdu na przastarych ziemiach piastowskich, w polskim Szczecinie. Granica Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku jest wyrazem sprawiedliwości dziełowej wo-

Rezolucje mówią również o ustaleniu zapłaty, odpowiedniej do niebezpiecznego i odpowiedzialnego zawodu rybackiego, o uznaniu rybaków za pracowników I-szej kategorii oraz o wprowadzeniu ubezpieczeń rybaków.

Wbrew alarmom i szeptanej propagandzie

O zbratanie wszystkich żywieli polskich

Jak wygląda sprawa weryfikacji na Śląsku? Sprawa ta zaprzętała nieraz łamy prasy, jeszcze częściej była przedmiotem „szepianej propagandy”.

Tak np. dekret Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 28. VI. w sprawie odpowiedzialności karnej za odstąpienie od narodowości polskiej. Trafiają się rzekome „przyjaciele Polski”, którzy usiłują u nas szerzyć niepewność, zamieszanie, wreszcie panikę.

W rzeczywistości nowy dekret zwalnia od odpowiedzialności karnej za sam fakt zaszerzowania kogoś do takiej czy innej grupy narodowościowej. Do odpowiedzialności karnej pociąga jedynie tych, którzy sami dobrowolnie zgłosili chęć przyjęcia narodowości niemieckiej.

Sprawę weryfikacji poruszył w swym przemówieniu na W. R. N wojewoda śląskodąbrowski, gen. Zawadzki, przytaczając również obszerne dane cyfrowe.

Ilość wniosków, złożonych o weryfikację wyniosła 409.715, z tego rozpatrzone pozytywnie 443.107, odrzucono 21.149. Odwołania i sprzeciwów wpłynęło 1.578. Ponadto zatwierdzono negatywnie 1.119 wniosków, wniesionych przez b. członków NSDAP. Zarządzenie o składaniu deklaracji wierności napotyka na opór Niemców, skutkiem czego 200 tysięcy osób uchyliło się od wypełnienia tego nakazu. Najważniejszą jednak rzeczą w chwili obecnej jest uświadomienie narodowe zrehabilitowanej i zweryfikowanej ludności.

Jest to praca o dalekim zasięgu, obliczona na całe lata. Rzecz prosta, główny nacisk winien być położony na młodzież. Nie wystarczy tu praca polskiego nau-

czyciela. Doświadczenie wykazało, jak wielką rolę mogą tu odegrać kolonie młodzieży, wspólne obozy harcerskie i działalność TUR-u oraz specjalne kursy doszkalać.

Ludność miejscowa musi się przekonać, iż rząd polski traktuje ją nie tylko jako pełnoprawnych obywateli, ale pragnie dopomóc jej w jak najszybszym wyrównaniu braków, wywołanych skutkami długotrwałej germanizacji.

NASZE SPRAWY

SOSNOWIEC OTRZYMA POMOC DUŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA (PAP). W najbliższym czasie zostanie uruchomiona przez miasto Duńskiego Czerwonego Krzyża stacja sanitarno-odżywcza dla dzieci i kobiet w Sosnowcu. Stacja obejmować będzie kuchnię prowadzoną przez personel duński, wydające dziennie około 3500 obiadów dla młodzieży szkolnej oraz wspierając pomoc materialną około 1500 kobiet-matek.

ZJAZD SĄDOWNICTWA WYBRZEŻA (PAP). Rozpoczął się w Sopocie pierwszy zjazd sądownictwa Wybrzeża. W zjeździe bierze udział 130 przedstawicieli sądownictwa Wybrzeża oraz 200 przedstawicieli sądownictwa z całej Polski. Na obradach obecny był wiceminister sprawiedliwości ob. Chajna.

KURS BEZPIECZEŃSTWA, HIGIENY I USTAWODAWSTWA PRACY. Zorganizowany w Gdyni przez Inspektora Pracy kurs bezpieczeństwa, higieny i ustawodawstwa pracy, został zakończony. Kurs zorganizowany został dla członków Pad Zakładowych, majstrów i pracowników. (PAP)

Rozwój lecznictwa na Pomorzu

(PAP) Organizacja służby zdrowia na Pomorzu coraz bardziej się usprawnia. Ogólna ilość szpitali na Pomorzu wzrosła do 35, ilość zaś łóżek do 4849. Zaopatrzenie szpitali i ośrodków zdrowia w instrumenty, aparaty medyczne, leki itd. również uległo znacznej poprawie.

W Łodzi kręcą film...

W atelier na Łąkowej

„Rzeczpospolita” zamieszcza ciekawy reportaż, który bez zmian przytoczamy:

Bardzo dziwna ulica: po jednej stronie na numerach wyraźny napis ul. Boduena, po drugiej gmach kina Olimpia, potem knajpa bez nazwy, potem Gospoda pod Latarnią. Z daleka widać dworzec kolejowy, którego wielkość zdradza już, że jest zrobiony z dyktu.

Co do innych domów: jeśli naciśniesz ręką — widać wyraźnie, że wszystko jest puc i elektromontaż. Ściany zrobione są z worków, zamazanych jakąś zaprawą murarską czy cementem. Tam, gdzie muszą być ślady po odłamkach pocisków — czy jest miasto w Polsce bez tych pamiątek wojennych? — wstawione są prawdziwe cechy, odpowiednio polupane.

PIERWSZY PROBLEM

Ulica dekoracji plenerowych kosztuje niezawodnie bardzo wiele pracy, czasu i pieniędzy. Ze takich ulic w Łodzi i w każdym innym mieście można znaleźć ile się chce — mamy więc zaraz w pierwszych minutach pobytu w atelier Filmu Polskiego problem do rozwiązania: Czy warto wydawać pieniądze na budowę dekoracji współczesnego miasta?

Gdyby chodziło o uliczkę — dajmy na to — w Marokko, czy charakterystyczny fragment innej egzotycznej ulicy — ale kawałek chodnika przed bezimenną knajpą, która tak samo wygląda w Warszawie, jak w Łodzi czy w Radomiu?

Filmowcy twierdzą, że warto było budować, bo tu nikt nie przeszkadza, a na prawdziwej ulicy ludzie się gapią i tłoczą i w ogóle są nieznośni. Niezbyt to trafia do przekonania w tym wypadku, bo zdjęcia plenerowe do filmu „Od 9 do 11” (wieczorem!), dla których zbudowano część dekoracji, odbywają się nocą, kiedy łatwo jest znaleźć cichy kąt na ulicy. Ponadto jednak filmowcy znają się niechybnie na tych sprawach lepiej od nas, staramy się uwierzyć na słowo, że trzeba i z ciężkim (cokolwiek) sercem iść dalej.

ILE WĘGLA WAŻY P. COLASSON?

I zaraz mamy drugie zmartwienie natury ekonomicznej. Ten pan w czerwonym krawacie, który stoi niedaleko nas, to francuski dekorator Colasson. Przyjechał wczoraj z czterema pomocnikami, żeby projektować oprawę do filmu „Jutro premiera”.

Mówią nam gospodarze: — Placi się im dużo pieniędzy (już sobie wyobrażamy!) ale fachowcy to są zna-

komici. Robili „Les enfants de Paradis”. Polacy się sporo od nich nauczyli...

Wcale się nie dziwimy znakomitości francuskiej, że z całym sztabem przyjechał do nas, bo we Francji nie

POPULARNOŚĆ, SŁAWA, MAJĄTEK...

opłaca się — zastanawiamy się za to, czy i w jakim stopniu nam się opłaca p. Colasson.

Przy bramie atelier kręcą się ludzie w obozowych pasiakach, z twarzami natartymi czerwona sminką, i chłopcy w futbolowych butach i kostiumach. Pierwsi to statyści, grający w filmie, drudzy po prostu grają w piłkę i tu się po znajomości przebie-
rają.

O ile chłopcy są ruchliwi i zaafektowani, to statyści nudzą się zupełnie wyraźnie. Czasem przesiedzą tak przez cały dzień i nie będą wołani do zdjęć. Ze jednak placą im tak czy owak 300 zł dziennie, wydaje im się obojętne, czy spędzą czas w holu czy na planie. Wyjątek to parę młodych dziewcząt, po których widać zaraz, że palą się do filmu i wiele sobie po nim obiecują: popularność, sławę, majątek — tak z grubszą biorąc. Na razie tylko statystują, ale potem... Ho, ho co będzie potem, to wiedzą tylko one, Pan Bóg i może najbliższa rodzina.

Atelier ciągnie dużo prądu, co ma ten przykry skutek, że od czasu do czasu „ucieka faza” i wtedy jest przerwa w zdjęciach. Tak właśnie jest i w czasie naszej wizyty. Dopiero po kilkuminutowej przerwie można znowu kręcić.

Naj... Naj... Naj...

Największym ptakiem świata jest struś „Jim” w londyńskim Zoo. Wagi on 130 kg.

Najdroższy motyl w świecie znajduje się w zbiorach pewnego angielskiego podróżnika. Do tej pory schwytano tylko ten jeden egzemplarz.

Najcenniejszym materiałem nie jest złoto czy platyna, a... nasienie pewnego niezwykle rzadkiego rodzaju orchidei. Jeden gram tego nasienia kosztuje — kilka milionów złotych!

Największy krzew na świecie rośnie na filipińskiej wyspie Mindanao. Jest to krzak kwiatu „Bolo” wielkości 3 1/2 m i wagi 10 kg.

Najsilniejszy zapach wydaje t. zw. amerykański kaktus. W promieniu

— Pani Szafłarska i pan Duszyński na plan!

Faza się znalazła i megafony na piętrze (którego umeblowanie budzi po raz trzeci refleksje natury ekonomicznej!) wzywają aktorów do hali zdjęć.

Hala na początkowych kilkunastu metrach jest dworcem kolejowym, potem — dla oka laika — zwykłym bałaganem, potem znowu jakimś wnętrzem. W kącie stoi wagon kolejowy bez dachu. W otwartym pudle załodowanego pakunkami i tobołami przedziału siedzą na ławce Danuta Szafłarska i Jerzy Duszyński — para aktorów, których po udanym debiucie w „Zakazanych piosenkach” Film Polski zaangażował do „Od 9 do 11” i ma zamiar lansować na powojenne gwiazdy.

Wagon umieszczony na sprężynach kołysze się, wprowadzony w ruch za pomocą draż. Operator wsunięty jest do przedziału na ramieniu specjalnego dźwigu, dlatego on jeden ze swą kamerą siedzi nieruchomo i nie jest narażony na chorobę morską.

U NAS INACZEJ

Wagon, jak powszechnie wiadomo, ma okna, przez które podróżni chętnie obserwują tzw. krajobraz, składający się przeważnie z wieżaków, szlabanów kolejowych, słupów telegraficznych i oraczy w polu. Wszystkie te rekwizyty zaokienne namalowane są na wielkim obracającym się walcu. Obiektyw łapie przesuwaające się obrazy i mamy jeszcze jedno — prócz huśtania — złudzenie ruchu. W Ameryce osiąga się ten efekt inaczej, wyświetlając krajobraz na ekran, ustawiony za oknami wagonu w atelier. Filmu Polskiego nie stać na razie na takie tricks, wystarczy więc musi po prostu walec.

Polska jest poza tym zacofana jesz-

jednego kilometra poznajemy już kaktus po zapachu.

Największy grzyb w świecie znaleziony został w roku 1938 na stółkach Monte Mottiarone. Wagi on prawie 5 kg i był tak duży, jak rozpięty parasol.

Najdroższy zegar w świecie stoi w Besanguon. Ma on 27 wskazówek, które pokazują długość dnia i nocy, pory roku, czas wschodu i zachodu słońca, ruchy planet. Zegar wart jest kilka mil. złotych.

Najdłuższe... spódnice w świecie noszą Indianki szczepu Korapanów w Meksyku. Spódniczka ta jest z wełny i ma 28 m długości.

Największym poligamistą w świecie jest bezwątpienia Amerykanin Frank, który został w r. 1936 w San Francisco aresztowany. Zarwał on bowiem tylko... 1300 małżeństw. Olbrzymie sumy, jakie wydłubił od swych żon, obracał na wychowanie swych 5 dzieci z pierwszego „własnego” małżeństwa. W jednej parze z nim postawić można Belgię Adrienne Cuyot. Była ona 652 razy żaręczona i 53 razy stawała na kobiercu ślubnym.

Najszybszym planistą w świecie jest Amerykanin Harvey Scarborough. W roku 1937 „wygrał” on na fortepianie w 8 godz. i 20 minutach... 1,930.392 nat.

KONFEKCJA

Ubrania
Płaszczki
Kurtki

Bonjourki szlafroki wiatrówki
Koce, derki

Poleca:

HIERONIM SCHONWALDER

Kraków, ulica Potockiego 13 i p. Telef. 561-20

cze w innym sensie: nowoczesny film zagraniczny to film kobiet niekoniecznie ładnych. Takich właśnie jakie się najczęściej widzi dookoła na ulicy, w teatrze czy w urzędzie.

Film Polski jest wyraźnie zacofany ortodoksyjny — trudno się zgodzić o to tym razem na niego gniewać.

CIEŻKA PRACA — CIEŻKA FORSA

Po pięciu minutach kręcenia mamy wrażenie, że p. Szafłarska i p. Duszyński angażując się do filmu nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji tego kroku. Bo nie tylko kołyszą ich od paru godzin na sprężynach, ale każą — osłepiwszy reflektorami — powtarzać do znudzenia te same kwestie.

CIEKAWOSTKI PRZYRODNICZE

Jak długo żyje mucha domowa? W 6 dni po wylęgnięciu się z poczwarki znosi już jaja, ginie po 76 dniach: ponieważ rozwój muchy trwa 6 dni, więc żywość jej od stadium jaja do śmierci trwa 82 dni.

Hodowla pereł. We Francji udało się wyhodować sztuczną perłę kształtu gruszkowatego, długości 15 mm, wagi 13 gr. Nie różni się w niczym prawie od perły naturalnej.

Szpak w Ameryce. W r. 1890 wprowadzono do N. Jorku 100 sztuk szpaków, dzisiaj promień rozprzestrzenienia się tych ptaków przekroczył grubo granicę 400 mil ang.

Działanie tarczy. Kijance żaby wszczępiono gruczoł tarczycowy wólu. Natychmiast ustał wzrost i kijanka przeobraziła się w żabę.

Jadowna ryba. Jawajska ryba Clarius batrochus posiada w jednym z kołców płetwy piersiowej kanał, prowadzący do gruczołu jadowego. Za dotknięciem łamie się koniec kolca i przez otwarty kanał wlewa się trucizna do rany.

Wymieranie strusia w Arabii. — W XVII w. występował struś jeszcze nad Eufratem, obecnie nie ma go tam ani nad Zatoką Perską. W niewielkiej ilości znajduje się na brzegach Raba el Chiali. B.

Kierownicy garbarni w Obozie Pracy

(RAP). Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy, skazała na obóz pracy, ujętych jeszcze w maju kierowników garbarni w Rypinie, gdzie wykryto nadużycia popełnione ze szkoda dla skarbu państwa i dla interesu społeczeństw a Marian Białobłocki (kierownik garbarni) został skazany na 3 miesiące obozu pracy. Pleciński Mieczysław (kontroler techniczny) na 6 miesięcy i Mieczysław Piwoń (kierownik administracyjny) na 3 miesiące. Komisja Specjalna zastosowała stosunkowo niski wymiar kary, gdyż wzięła pod uwagę pewne zasługi oskarżonych przy uruchomieniu garbarni.

MĘCZĄCE I MAŁO ZABAWNE...

• Nie wszystko jest oczywiście w atelier przykre: Z prawdziwą przyjemnością stwierdziłem że wbrew ogólnemu mniemaniu nie jest tu gorąco, wskutek czego aktorzy wcale nie ocekają potem że poza tym reżyser bynajmniej nie lata jak szalenić w rozchełstanej koszuli z niebezpiecznym błyskiem w przekrwionych oczach i z przekleństwem na ustach, lecz odwrotnie, zachowuje się zupełnie beznamiętnie i nie, jest groźny dla otoczenia.

Mimo to praca aktorów jest męcząca i ciężka. Jest w dużym stopniu pracą fizyczną. Ze opłaca się jednak lepiej grać do filmu niż robić co innego — to już inna sprawa

Anatol Potemkowski

SPRZEDAŻ

UBRANIE wizytowe, futro, wysokiemu sprzedam. Zgłoszenia „Echo Krakowa” Nr 1027.

ZGUBY-KRADZIEŻE

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracyjne z R. K. U. Bochnia, na nazwisko Stokłosa Aleksander, Lipnica, Murawana 59.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU wystawioną w Bochni na nazwisko Stokłosa Aleksander.

LOKALE

Z POWODU wyjazdu odstępuję zaraz mieszkanie, 2 pokoje, kuchnia, komfort. Ul. Krowderska 61a, m. 10. Pilnie!

TOWARZYSKIE

KTÓRY wdowiec pragnie mieć dobrą niedźszyszych zasad żonę, niech napisze do szlachetnej, inteligentnej nauczycielki. Mysłówice. Poste-restante. Nr legitymacji „2146”.

BLONDYNA lat 36 pozna pana szlachetnego z dobrym charakterem najchętniej fachowca. Zgłoszenia Echo Krakowa „Jesienne Róże”.

SZUKAM pośród Pań bratniej duszy do wymiany myśli. Zgłoszenia do „Echa” pod „Szczakowa”.

CENY OGŁOSZEŃ

CENY OGŁOSZEŃ

W tekście (układ 5 szpaltowy) na 1 mm w 1 szpalcie (szer. szpaltu 58 mm) 30 zł.

Za tekstem (układ 5 szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpaltu 58 mm) 15 zł.

Nekrologi: wysokość 50 mm w jednej szpalcie (szer szpaltu 58 mm) 300 zł. Za każdy milimetr ponad 50 mm zł. 10.—

Rubryka życzeń: wysokość 20 mm w jednej szpalcie (szer szpaltu 58 mm) 150 zł. Za każdy milimetr ponad 20 mm zł. 10.—

Najmniej liczy się za 10 słów.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Drobne ogłoszenia: za słowo 7 zł.

Poszukiwanie pracy i poszukiwanie rodzin za słowo 3 zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie.

Znakomita pasta do zębów
FLORIDONT
o smaku miodowym i pomarańczowym

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

6) — „Był Judasz wśród Apostołów. Trzeci ostatnie ostrzeżenie. Jane Hudson”.

Nie namyślając się długo, inspektor Crafford podniósł lekko prawą dłoń, przegiął ją tuż ponad głową wstecz, i strzelił poza siebie. Raz, drugi i trzeci...

Odpowiedział mu gmatot osypujących się kamieniami. Przed nim i za nim. Całym wysiłkiem woli szarpnął się w tył — i natrafił nogami na twardą zapórę. Przed sobą — widział wyraźnie coś w rodzaju kragłego bochenka chleba, peczniejącego szybko. To powiew podziemny, poruszony detonacjami, sypał przed głową Crafforda... wieko trumny.

— Do licha — szepnął inspektor. — Byłby żywym w grobie? Nie traćmy przytomności. Zaraz... jak to zaczyna się piąta symfonia Beethovena?

Zaczął nucić półgłosem. Przerwał, czując coś zimnego, wilgotnego na czole. Pac! Pac! Pac!

Woda podziemna. Crafford milczał. Nie wiedomo dlaczego pomyślał w tej chwili

li... o swojej matce. To dziwne; przecież ostatnim razem widział ją, mając lat dziesięć...

Pac! Pac! Pac!

— Hej! Ludzie! Ludzie!

Krzyczał zupełnie niepotrzebnie — i coraz to słabiej. Brakło mu tchu. Jakaś obrzydliwa, lepka słoność kleiła mu usta. Oczy piekły. W dłoniach i w stopach czuł zimno.

Rozpoczęła się męka agonii. Owa męka była złożona jak gdyby z dwu pasem. Jedno z nich, to piekielny ból dławiący się piersi, dygocącej krtani. Drugie — to lekki, miły spokój. Inspektor Crafford ma dziesięć lat. Ma krótkie spodenki do kolan — i rozchyłona szeroko na gardle koszulinkę. Stoi obok kolan swej matki. Matka dziesięcioletniego inspektora Crafforda śpiewa dobrnotliwie:

„Śpij, syneczku,

Białoskrzydły mój ptaszeczku,

Śpij spokojnie, śpij spokojnie,

Bardzo późno już”.

Męczarnia trwała długo. Wreszcie oba jej pasma złączyły się lekko, łagodnie. —

jak dwie fale rzeczne, ciemna i jasna łączą się z sobą. Crafford czuł, że twarde dno skalne, na którym leży, rozstępuje się — i że jakowaś beznierenna otchłan wciąga go w siebie. Czuł, że leci wciąż przed siebie, wciąż ciężej w przepaść...

Czyjeś ręce pochwyliły go. Posłyszał miły, miękki głos męski:

— Pozostanie pan już na zawsze we wnętrzu ziemi. Jestem lord Castleragh.

ROZDZIAŁ IV.

Pszczoły brzęczą

Wschód słońca wygląda nieco inaczej w każdej części świata. Mimo ową rozmaitość barw świetlistych i obłocznych cieni niebieskich, można jednak podzielić na trzy okresy każdą jutrenkę — czy tem jej będzie firmament cejloński, czy polski, czy kalifornijski. Okres pierwszy — to faza „czarnej purpury”; to ciemność, w którą — tuż ponad widnokręgiem ziemskim — wstąpiła się jakoby przeciemnie szkarłata. Okres drugi, to czarodziejstwo kolorowych błasków, napawające duszę Eskimosów, Chińczyka, czy Zulusa jednaką tęsknotą za szeptaniem. Okres wreszcie trzeci — to chwila, w której gasną blaski klejnotów niebiańskich i nastaje nudna, zmęczona, niewyspana białość rozpaczyjącego się dnia. Oczy największego artysty kleją się

wtedy, i łagodne bóstwo snu dopomina się o swoje prawa.

Taka właśnie senność przeddzianą odzyskiwała dwu młodych ludzi, kroczących w młodziu ścieżką górską ku rozpostartej u ich stóp dolinie. Leciutka mgła liliowa zasnuwała widok, łagodząc kontury szczytów i wglębiając perspektywę; jakowaś tajemniczość — chciałoby się niemal rzec: jakowaś uroczystość rozlewała się po świecie razem z kadzidlany dymem oparów. Ziola, porastające płatami zboża niezbyt strome, pachniały upajająco.

Świat był piękny — a przecież w piękności owej tało się niewidzialne żądło śmierci.

— Jak myślisz, czy zginęli obaj? — zapytał Filip Archer, ścinając źdźbło przydrożne trzymanym w ręku prętem.

— Sądze, że raczej żyją obaj — odpowiedział półgłosem Reginald O'Connolly, młody Irlandczyk, znany w Nowym Jorku, jako znakomity szachista, a zarazem jeden z najlepszych tropieli przestępstw giełdowych. — Sądze, że nie stało im się nic złego. Takich dwu ludzi, jak Masson i Crafford, da sobie na pewno radę w najcięższych nawet okolicznościach.

(D. c. n.)